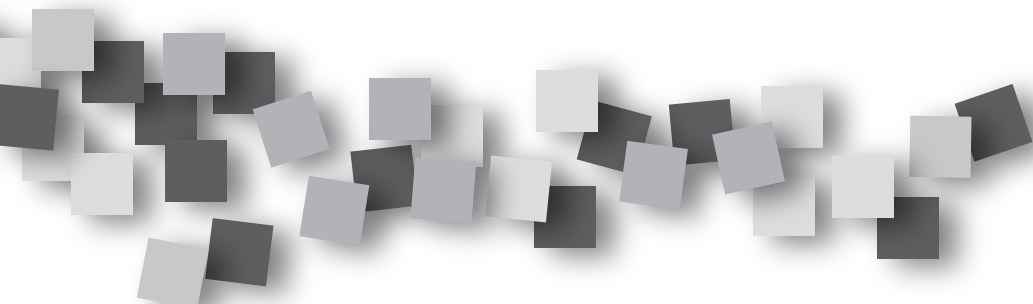


Zespoły senackie, zeszyt 36/2018

Prymas Stefan Wyszyński

- Wychowawca Narodu



**Prymas Stefan Wyszyński – Wychowawca
Narodu**

(materiały z posiedzenia seminaryjnego Komisji
Nauki, Edukacji i Sportu oraz Parlamentarnego
Zespołu Miłośników Historii
16 listopada 2017 r.)

Kancelaria Senatu
2018

Opracowanie, redakcja: Piotr Świątecki, Dorota Wojucka
Biuro Spraw Senatorskich Kancelarii Senatu

Projekt okładki: Krzysztof Korneluk

Zeszyty zespołów senackich
Zeszyt 36

ISBN 978-83-65711-31-1

Druk - Centrum Informacyjne Senatu
Dział Edycji i Poligrafii
Warszawa 2018 r.
Nakład 200 egz.

SPIS TREŚCI

WSTĘP:

Senator Kazimierz Wiatr.....str. 5

Senator Jan Żaryn.....str. 6

REFERATY i WYPOWIEDZI:

„Wychowanie do szacunku dla człowieka”

Anna Rastawicka, Odpowiedzialna Generalna Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiegostr. 16

„Jak i dlaczego – zdaniem Prymasa Wyszyńskiego – należy porządnie pracować?”

Paweł Skibiński, Zakład Historii XX wieku w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiegostr. 28

„Nauczanie i postawa Księdza Prymasa a wychowanie do Patriotyzmu”

senator Kazimierz Wiatr.....str. 37

ks. Henryk Zieliński, Redaktor Naczelny Tygodnika „Idziemy”.....str. 44

Piotr Gryza, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia.....str. 56

Senator Jan Żaryn.....str. 63

Senator Kazimierz Wiatr.....str. 72

Informacja o składzie, zakresie zainteresowań i działalności Parlamentarnego Zespołu Miłośników Historii.....str. 73

Lista publikacji przygotowanych przez Biuro Spraw Senatorskich Kancelarii Senatu.....str. 75

WSTĘP

Senator Kazimierz Wiatr:

Bardzo gorąco witam wszystkich państwa. Witam panie i panów senatorów na czele z panem prof. Janem Żarynem, który jest inicjatorem spotkania. Witam serdecznie prelegentów: panią Annę Rastawicką z Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, dr hab. Pawła Skibińskiego z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, pana Piotra Gryzę, wiceministra zdrowia, wszystkich księży, szanownych państwa i obecną młodzież.

Nie ma wątpliwości, że osoba wybitnego męża stanu i człowieka Bożego, Księdza Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego jest postacią wyjątkową. I myślę, że powinniśmy czerpać z Jego nauczania, ale też z Jego postawy, bo jest to nauczanie poparte świadectwem, a czasami nawet samo świadectwo niesie niezwykley przekaz. Udziałem wielu z nas był czas, kiedy Polska miała dwóch wielkich kardynałów: Kardynała Wyszyńskiego i Kardynała Wojtyłę. Jest wiele takich pięknych zdjęć... Idąc po schodach do tej sali pomyślałem, że mamy Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Uniwersytet Papieski Jana Pawła II; myślę tutaj oczywiście o krakowskim uniwersytecie. Jest też KUL Jana Pawła II. Kraków i Warszawa oraz te dwie piękne postaci w sposób niezwykley zaznaczyły się w naszej historii. Są one oczywiście wskazaniem, zachętą, ale też zobowiązaniem.

Bardzo proszę pana prof. Żaryna o wprowadzenie w temat naszego spotkania seminaryjnego. Pan profesor reprezentuje Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Reprezentuje też wiele innych ważnych ciał: jest przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu Miłośników Historii i wiceprzewodniczącym Komisji Nauki, Edukacji i Sportu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Wielu z państwa zna pana profesora z niezwykle ważnych i cennych wypowiedzi. A w Senacie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pan profesor nas ubogaca zarówno inicjatywami dotyczącymi uchwał Senatu, związanych z ważnymi osobami i wydarzeniami, jak i często ważnymi komentarzami odnoszącymi się do przedmiotu naszych rozważań. Panie Senatorze, Panie Profesorze, bardzo proszę.

Senator Jan Żaryn:

Bardzo dziękuję, Panie Profesorze, za to wprowadzenie. Będę kontynuował wątek kardynalski i warszawsko-krakowski, ponieważ chciałbym rozpocząć od oczywiście znanego, ale wartego przypomnienia cytatu. Na wiadomość o śmierci Kardynała Stefana Wyszyńskiego Jan Paweł II w specjalnym orędziu do nas napisał coś, co wydaje mi się, że jest nadal aktualne. I niech te słowa staną się mottem naszego dzisiejszego spotkania: „Szczególnym przedmiotem medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, świętej pamięci Kardynała Wyszyńskiego, Jego Osobę, Jego naukę, Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczynicie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On,

Kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz wycisnął trwale, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób, tak jak Bóg i własne sumienie mu wskazują. Podejmijcie i prowadźcie je ku przyszłości”. Ponieważ jesteśmy właśnie częścią narodu, wszyscy, jak tutaj siedzimy, i jesteśmy każdego zawodu i każdego wieku, i jesteśmy tymi, którzy są – prawdopodobnie wszyscy tu obecni – wierni, w związku z tym możemy być też predestynowani do tego, żeby na ten apel Jana Pawła II odpowiedzieć ze wszech miar pozytywnie. Czyli uczynimy postać Prymasa, świętej pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego postacią niezapominaną i niezapomnianą. To motto dzisiaj, ten apel o medytację nad dorobkiem Prymasa Stefana Wyszyńskiego, wydaje mi się szczególnie istotne, ponieważ ten dorobek widzę z jednej strony jako historyk, a z drugiej strony od niedawna także polityk, przede wszystkim w dwóch aspektach wzmacniających proces wychowawczy, któremu podlegamy jako ludzie, jeżeli chcemy być wychowywani przez autorytety. Prymas Stefan Wyszyński na pewno do takiej kategorii osób należał, a w pamięci i w dzisiejszej rzeczywistości do takiej kategorii także należy. Otóż te dwie przestrzenie to z jednej strony nauczanie Prymasa Stefana Wyszyńskiego, a z drugiej strony to praktyka działania. Nauczanie i praktyka działania – proszę zapamiętać sobie te dwa kierunki. Zanim je rozwinę, muszę powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy, bo ona dotyczy współczesności i tego konkretnego momentu w dziejach, w którym jesteśmy, tzn. po 11 listopada 2017 r., ale jakby jednocześnie już w 2018 r.

Otóż w moim pojęciu naród polski dzisiaj niewątpliwie przeżywa bardzo piękny okres renesansu, jeśli chodzi o odbudowywanie wspólnoty narodowej. Jednocześnie ten renesans odbudowy, który został wzmocniony bez wątplenia wynikami wyborów z jesieni 2015 r., jest nie tylko renesansem, lecz także momentem, w którym antyrenesans, czyli swoista kontrofensywa się toczy. I żyjemy w związku z tym w takiej bieżącej rzeczywistości, w której dzisiaj być może bez sięgnięcia do autorytetu Prymasa Stefana Wyszyńskiego czy autorytetu Jana Pawła II my po prostu z wrogami sobie nie poradzimy. Nie poradzimy sobie dlatego, że tchórzostwo, słabość, brak przygotowania intelektualnego, różne cechy, które mogą w nas tkwić, mogą spowodować, że ulegniemy, bo jesteśmy tylko ludźmi. I musimy mieć właśnie w sobie tę siłę, która jest także wynikiem nie stawiania tylko na siebie, ale stawiania właśnie na te autorytety. Bo jeżeli dzisiaj przeciwnicy ideowopolityczni chcą nam wmówić, że budowanie wspólnoty narodowej oznacza wpisywanie się w nazistów i kapo w obozie koncentracyjnym Auschwitz, to jest to bardzo trudna lekcja do przeżycia, żeby zdać sobie sprawę, że to nie tylko jest nieprawda, ale to także jest rzeczywistość, przeciwko której musimy w sposób jasny i rzeczowy stanąć, i do której musimy się odnieść. Bo to nie jest tak, że nasi przeciwnicy ideowi mogą być potraktowani jako osoby, z którymi nie ma o czym rozmawiać. My musimy z nimi rozmawiać, a jednocześnie nie możemy rozmawiać na takim poziomie, na którym odbiera się nam, Polakom, prawo do tego, żeby budować wspólnotę narodową. Zatem potrzeba nam Prymasa Stefana Wyszyńskiego, żeby nas wzmocnił.

Na początku powiem o drodze, którą wyznacza Jego nauczanie. Prymas Stefan Wyszyński o Narodzie

wypowiadał się wielokrotnie. „Naród” zawsze był przez Niego pisany dużą literą, zawsze był definiowany jako wspólnota kulturowa, osadzona w tysiącletniej historii, jako wspólnota narodowa, która jest bardzo mocno, immanentnie związana z wiarą, z Kościołem, z katolicyzmem, z chrześcijaństwem wplecionym przez tysiącletnią tradycję współlistnienia. I zawsze podkreślał, że nie można z Narodu wyrwać chrześcijaństwa, katolicyzmu, bo ten Naród przestanie być emanacją polskości, a stanie się tylko jakąś inną wspólnotą, ale na pewno nie polską. Ta jedność jest szalenie ważna. Chciałbym posłużyć się bezpośrednio cytatem z Jego nauczania: „Ciało może się buntować przeciw duchowi, chociaż wie, że bez ducha staje się garstką popiołu. To samo jest z Narodem i jego duchowością, która jest czymś osadzonym w konkretnym terenie. Tak postanowił sam Bóg, który stworzył narodową formę bytowania, żądając, byśmy ją osłaniali. Są prawa i obowiązki narodowe, działania i osiągnięcia narodowe; tworzy się kultura narodowa, dzieje, tęsknoty i pragnienia rodzime, literatura, sztuka, poezja, malarstwo, rzeźba. Wszystkie te energie, właściwości i zrywy, zdążające do coraz lepszego urządzenia życia własnej Ojczyzny od strony duchowej i materialnej, są właściwie dopiero Narodem. I nie można go pojmować ani w sposób czysto abstrakcyjny i idealny, ani w sposób czysto konkretny, realny i materialny, jakby Naród był tylko bytem związanym pazurami z kawałkiem ziemi, chleba czy materii, bo nie samym duchem, i nie samym ciałem żyje Naród”. Ta próba zdefiniowania bezwzględного bytu, jakim jest Naród, wpisywała się w całą wielką teologię narodu Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jednostka, rodzina, wspólnota narodowa – to nie wymyślane przez człowieka kreacje, tylko de facto

byty stworzone przez Pana Boga jako naturalne, w których się odbywa proces zbliżania się człowieka do Pana Boga. Jeżeli ten proces zostanie zniszczony, tak jak zniszczona przez totalitaryzmy została rzeczywistość jednostka, człowiek, jak zniszczona została rodzina przez ideologie niszczące naturalny porządek rzeczy – istnienie rodziny jako matki, ojca i dzieci, i całego pięknego zjawiska miłości, zjawiska, które odbywa się tylko i wyłącznie w tym miejscu, dyskretnie, bez konieczności włączenia obcych na ten teren – jeżeli ona zostanie zniszczona i również zostanie zniszczona wspólnota narodowa, to człowiek w swoich naturalnych tęsknotach dążenia do Pana Boga także zostanie zniszczony. To są te trzy filary, w których odbywa się proces wzrastania człowieka ku człowieczeństwu, czyli także ku temu, by być lepszym, a nie gorszym, by pomagać, a nie przeszkadzać, by tworzyć dobro, a nie zło. To jest myślenie Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, które jak rozumiem nie jest w związku z tym oparte na innej przesłance, tylko wyłącznie na tej jednej, którą nazywamy „miłość”. Człowiek bez miłości karleje, a człowiek opanowany przez miłość – w tym przypadku miłość do Narodu, do jego historii, do tradycji – staje się autentycznie lepszym. I to jest to, co wielokrotnie mówił Prymas Stefan Wyszyński m.in. w takich pięknych słowach, które dzisiaj warto odnieść także do ludzi Kościoła, do hierarchii Kościoła katolickiego i także do nas jako ludzi wierzących, niezależnie od tego, czy się znajdujemy na terenie Senatu, Sejmu, czy funkcjonujemy w naszej pracy zawodowej jako dziennikarze, jako naukowcy, w każdym miejscu. Mówił tak: „I biskup katolicki, i kapłan katolicki, i każdy katolik w Polsce też jest Polakiem i też stanowi Naród. My ludzie ochrzczeni, weszliśmy całą siłą naszego chrześcijańskiego ducha w życie Narodu i temu narodowi

ani krzywdy, ani ujmy nie przynieśliśmy. Dlatego nie pozwolimy sobie zatkać ust przekupną dłonią. Nadal będziemy, ilekroć zajdzie potrzeba i gdzie to będzie potrzebne, zaświadczać o naszej obecności w świecie chrześcijańskim, jako «przedmurze chrześcijaństwa» i «Polska zawsze wierna»”. Proszę zobaczyć, jak te słowa są aktualne, jak my je powinniśmy nadal przeżywać nie jako wypowiedziane w okresie opresji komunistycznej, ale jako wypowiedziane zadanie w gruncie rzeczy dla każdego pokolenia Polaków, jeżeli tak samo definiujemy polskość. To znaczy polskość jest tak zanurzona w ciągu tego tysiąclecia w chrześcijański dorobek, że nie da się nas, Polaków, z tego dorobku wyrwać i wycofać na jakieś inne pozycje – notabene nie do końca wiadomo, na jakie, bo tylko mogłyby być to pozycje, które byłyby destrukcją, nie byłoby to funkcjonowanie jakiegoś nowego modelu polskości.

To jest wyzwanie, które oczywiście zderza się z praktyką. I to jest ta druga strona medalu. Żeby nie przedłużać, powiem że Prymas Stefan Wyszyński, patrząc na Niego jako na praktyka, na człowieka działającego, jest szczególnie dla nas ciekawym przykładem, ponieważ to, co On czynił w ciągu 33 lat prymasostwa, jest strasznie trudnym zadaniem do podjęcia dzisiaj. Ono bowiem z jednej strony jest oparte na wyborze zero-jedynkowym, to znaczy na zasadzie: tak – tak, nie – nie. Czyli nie wchodzimy w kłamstwo, nie wchodzimy w zbrodnie, nie wchodzimy w legitymizowanie niczego, co jest złem, a jednocześnie to przecież nie jest takie proste, i nie było to takie proste w przypadku Prymasa Stefana Wyszyńskiego. To jest człowiek, który autentycznie dążył do tego, żeby ostatecznie w kwietniu 1950 r. podpisać porozumienie właśnie z nosicielami zbrodni, z nosicielami

klamstwa, z nosicielami największego w świecie zła, czyli komunizmu. I jak teraz to zrozumieć w praktyce działania, w której my też jako ludzie funkcjonujemy na każdym etapie swojego życia, kiedy podejmujemy jakieś decyzje? Otóż rozwiązaniem tej zagadki jest to, że Prymas Stefan Wyszyński daje każdemu człowiekowi w tej drodze 33 lat prymasostwa szansę: ty nie musisz być mordercą, ty nie musisz być kłamcą, ty masz zawsze szansę. Nawet tę szansę, zdaniem Prymasa Stefana Wyszyńskiego, miał pospolity zbrodniarz Bolesław Bierut.

To, że on nie skorzystał z tej szansy, to był oczywiście jego suwerenny wybór, ale Prymas Stefan Wyszyński autorytetem Kościoła nie marginalizował nikogo tylko dlatego, że jego życie do tego momentu spotkania jest ogromnie złe. On mu dawał szansę. Prymas Wyszyński w latach pięćdziesiątych mówił do stalinowców mniej więcej tak, że: „Wy, przenosząc ten system sowiecki na teren Polski, nie musicie przenosić go w stu procentach tak, jak widzicie go jako bolszewicy tam wychowani. Nie musicie w związku z tym przejmować tego całego projektu ateistycznego, który mieści się w marksizmie i leninizmie, bo wy macie tutaj spotkanie z konkretnym Narodem, który jest Narodem katolickim, który jest Narodem osadzonym w historii. I jeżeli chcecie w nim funkcjonować, to nie możecie sobie pozwolić na to, żeby w prosty sposób sowietyzować tę Polskę”. To nie jest dawanie szansy? To jest dawanie szansy, a jednocześnie to jest dawanie szansy z pozycji suwerena, z pozycji człowieka, który nie gubi własnej tożsamości, który nie mówi: „A, tak, to ja się zgodzę na to, że księża patrioci odbiorą połowę diecezji, a na odebranie drugiej połowy diecezji to ja się już nie zgodzę. I taki sobie zrobimy *deal*”. Nie. Nie ma żadnego *dealu*, jest tylko zachęta do tego, żeby

druga strona rozumiała, że zawsze ma szansę. I to jest bardzo trudne. To jest niezwykle trudne w momencie, w którym ta druga strona wsadza człowieka do więzienia na 3 lata i pozbawia go możliwości funkcjonowania w Kościele, a on wychodzi z tego więzienia i dalej daje szansę tym samym komunistom. Daje im szansę, ponieważ w odróżnieniu od znacznej części Narodu, która tego w ogóle nie może zrozumieć, on rozumie, że komuniści, choć zmieniają się ich nazwiska i pełnią funkcję pierwszych sekretarzy, pozostają tymi samymi komunistami, którzy byli beneficjentami olbrzymiej i strasznej w skutkach rewolucji bolszewickiej, jaka się zdarzyła w latach 1944 – 1956 na terytoriach Polski. Gomułka, Gierek, Jaruzelski, Kiszczał – to nie są ludzie, którzy jak Feniks z popiołów wyrosli w roku 1956, 1970, 1980. Każdy z nich decydował się na swój wybór życia w latach stalinowskich i właśnie wtedy stawał się beneficjentem swojej kariery, którą każdy z nich osiągał w odpowiednim momencie. Prymas Stefan Wyszyński doskonale znał i rozumiał historię także komunistów i ich własnej formacji. Niemniej jednak po wyjściu z więzienia od 1956 r. do 1981 r. dawał im ustawicznie szansę. Najbardziej było to widoczne w latach siedemdziesiątych, po 1976 r., kiedy próbował to wytłumaczyć Edwardowi Gierkowi. Jest taka ich słynna rozmowa – a prymas odbył z nim kilka rozmów – kiedy już w czasie głębokiego kryzysu ekonomicznego, który społeczeństwo przeżywało za sprawą niemożliwego do pozytywnego rozwiązania systemu nakazowo-rozdzielczego gospodarki socjalistycznej, Prymas Stefan Wyszyński mówił mniej więcej tak Gierkowi: „Ale przynajmniej jedno możecie zrobić – możecie nie kraść. Ja mam listę daczy, które posiadacie na terenie Polski. Mam przedstawić tę listę, podać nazwiska, kto ile ukradł?”.

Gierek się wycofał i mówił: „Nie, nie, nie, niech eminencja nie pokazuje”. To jest dawanie szansy. To jest cały czas dawanie szansy, z której to szansy druga strona nie chce skorzystać. To jest ta praktyka działania, która jest niezwykle trudna do przeniesienia na grunt współczesności, ale ona musi, rzecz jasna, także być przeżywana przez nas i rozumiana przez nas.

A zatem mamy w Prymasie Stefanie Wyszyńskim wielkiego wychowawcę, który z jednej strony myśli i działa – i te obydwie sfery muszą ze sobą być w łączności – w imię tego, co wszyscy nazywamy „miłością”. Tak jak kochamy swoich najbliższych, swoje żony, mężów, swoje wspólnoty zakonne, jeżeli w nich jesteśmy, i ten przedmiot miłości rodzi dalsze konsekwencje, tak samo jest w przypadku wspólnoty narodowej, ojczyzny. Jeżeli my ją kochamy w tym dziedzictwie, które funkcjonuje w naszej jaźni, to w tym momencie rodzi nam się ścieżka działania, która jest podporządkowana takiemu bytowi, jakim jest Naród i jego dobro do ochrony. Ponieważ każda, jak wierzymy, osoba w tym narodzie funkcjonująca dzięki temu, wzrasta ku temu, by być dobrym, a nie złym. Nie przeszkadzamy. Nie przeszkadzamy także dlatego, że tylko dajemy szansę, a nie nakazujemy. My katolicy nie jesteśmy kapo w obozach koncentracyjnych, nie jesteśmy nazistami strzelającymi i mordującymi w obozach zagłady. My jesteśmy ludźmi, którzy dają szansę i wycofujemy się, jeżeli ta druga strona tej szansy nie chce przyjąć. My nie gubimy szacunku do osoby ludzkiej, tylko tracimy szacunek do poglądów, które niszczą wspólnotę narodową. I tu nie ma dialogu, że 50% możemy oddać na rzecz wrogów, a 50% zachowamy dla rozwoju Narodu Polskiego. My się nie zmieniamy w sensie intelektualnym i etycznym. Nie tworzymy jakiegoś miksu programowego. Nie jesteśmy

psychicznie chorzy, tylko jesteście normalnymi obywatelami państwa polskiego, w którym chcemy jako katolicy, jako wierzący czynić dobro, a nie zło.

To chciałem państwu przekazać z mojej strony - osoby, która od wielu lat jako historyk zajmuje się postacią Prymasa Stefana Wyszyńskiego, historią Kościoła, a także jako osoby, która od niedawna jest politykiem. I ten polityk dzisiaj widzi, jak mocno jesteście jako ludzie istniejący w polityce narażeni na coś, co wydawało mi się, że w demokracji jest niemożliwe, a co jednak jest faktem. Mianowicie jesteście narażeni np. na coś takiego, żebyście byli tchórzami, żebyście stchórzyli, żebyście się wycofali ze swoich poglądów, i tak 50% dali innym, żeby oni, jeśli chodzi o poglądy, jakby we mnie weszli i żeby od tej pory to były już moje poglądy, czyli żebym był wewnętrznie zagubiony. Nie ma zgody na taki wariant budowania polskości. Trzeba być całe życie odważnym, niezależnie od tego, jakie są warunki zewnętrzne, niezależnie od tego, czy ten akt odwagi dotyczy okresu, w którym grozi, tak jak Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, więzienie, czy też grozi tylko i wyłącznie wykluczeniem, marginalizacją, nazywaniem nas nazistami, faszystami. To nie są epoki porównywalne, ale odwaga jest porównywalna w tym sensie, że ona musi być i towarzyszyć politykowi, który ma poglądy, chyba że on nie chce służyć dobru Narodu.

Przepraszam też za taką osobistą refleksję, pewnego rodzaju "wkładkę" do tych rozważań, ale właśnie mieliśmy medytować nad konkretną osobą, Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, która to osoba nam właśnie daje lekcję tego, jak mamy żyć, jak należy budować z kolei swój życiorys, swoją biografie, tak żeby później, patrząc w lustro, nie napłuć sobie w twarz. Dziękuję bardzo.

Wychowanie do szacunku dla człowieka

**Anna Rastawicka,
Odpowiedzialna Generalna Instytutu Prymasowskiego
Stefana Kardynała Wyszyńskiego**

Moja wypowiedź będzie bardziej świadectwem niż referatem. Bóg dał mi łaskę, że przez 12 lat pracowałam w sekretariacie Księdza Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie przy ulicy Miodowej. Dzięki temu mogłam patrzeć na życie tego człowieka na co dzień. A jednocześnie od 47 lat pracuję jako redaktor nad Jego tekstami, co daje mi możliwość ciągłego obcowania z Jego myślą i naukami.

Dzisiaj przede wszystkim chciałabym powiedzieć, że ten wielki autorytet, którym dla nas jest prymas Wyszyński, był realnym człowiekiem. Niektórzy na pytanie, dlaczego Ksiądz Prymas był autorytetem, w odpowiedzi wymieniają jego stanowiska: Prymas Polski, Przewodniczący Konferencji Episkopatu, arcybiskup Gniezna i Warszawy. To wszystko prawda. Ale przede wszystkim był mądrym i dobrym człowiekiem. Jego wielki autorytet wyrasta z codzienności, z rzeczywistości, nie z abstrakcji. Był człowiekiem odważnym, nieugiętym, prawdziwym i to człowiekiem, który kierował się ponad wszystko miłością.

Zacznę może od takiej sceny, którą już niewielu z nas obecnych tutaj na sali pamięta. Wielką próbą miłości bliźniego były dla nas uroczystości milenijne, na przykład w Warszawie. Obraz Nawiedzenia milicja zabrała siłą, kiedy Ksiądz Prymas jechał z Uroczystości Millenijnych na Warmii do Warszawy. Milicja przywiozła obraz do katedry. Obraz Nawiedzenia był wystawiony w zakrystii, w oknie katedry za kratami. Ulice Starówki były zablokowane przez zwiezionych z całej Polski aktywistów partyjnych, którzy stali murem, nie przepuszczali nas do katedry i wołali: „Nie przebaczymy! Nie przebaczymy!” I co wtedy mówił Ksiądz Prymas w katedrze? Mówił tak: „Oto Naród ochrzczony na przestrzeni swoich dziejów dziś patrzący w jutro. Jako wyposażenie na przyszłość bierze naukę o wysokiej godności każdego człowieka: wspaniałego czy sponiewieranego, potężnego czy nieudolnego, wraz ze wskazaniem: będziesz miłował bliźniego swego. I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy, i tego, który ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi, i tego, co nosi w piersi lód. Tego, który ma ku tobie wyciągniętą braterską dłoń, i tego, który cię dźga oczyma. Każdego! Ciągłe was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depcze. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi – już przegrał! Kto mobilizuje nienawiść – przegrał! Kto walczy z Bogiem Miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza. Z doświadczenia dwudziestu wieków Kościół wydobyl potężną naukę o godności ludzkiej, której

trzeba bronić przez miłość, jaką winniśmy mieć ku każdemu człowiekowi. Dopiero wtedy zrozumiemy, co Kościół wnosi w nowe tysiąclecie wiary”.

Uczył Ksiądz Prymas wytrwale, że najważniejszy na ziemi jest człowiek, bo tylko człowiek jest nieśmiertelny, przerasta wszystko: rodzinę, każdą wspólnotę społeczną, naród. Tylko człowiek, skoro raz zaistniał, będzie żył zawsze. Człowiek był w centrum nauczania i posługi Prymasa Tysiąclecia. Czynił wszystko, abyśmy żyli bardziej po ludzku, żeby człowiek był bardziej człowiekiem. Cały program jego służby Kościołowi i narodowi – miał u podstaw troskę o człowieka. Często powtarzał: „Gdyby z mojej winy zginął chociaż jeden młody człowiek, nie darowałbym sobie tego”. Stąd porozumienie z rządem PRL, stąd próba odpowiedzialnego i rozważnego życia w tych nieludzkich, wrogich warunkach i zawsze kierowanie się miłością, przebaczeniem, nadzieją i wiarą w człowieka. Wiele zarzucano Księdzu Prymasowi po zawarciu Porozumienia. Nawet w Rzymie, w Sekretariacie Stanu nie wszyscy rozumieli tę decyzję, mówili: z diabłem Ksiądz Prymas zawiera porozumienie. A On odpowiadał: nie, z diabłem nie, ale z ludźmi będę rozmawiał. Z tą ogromną wiarą w człowieka mówił m.in. tak: „Musi się w nas rozpocząć głębokie szukanie prawdy, przede wszystkim w naturze człowieka. Poznać ją głęboko i całkowicie, zrozumieć, kim jest właściwie człowiek – to wielki ratunek dla świata współczesnego”.

Nie był teoretykiem, uczył nie tylko słowem, ale przykładem życia. Zwróćmy choćby uwagę na jego miłość do rodziców. Zdjęcie rodzinne miał zawsze gdzieś na widoku, albo na biurku, albo na szafeczce nocnej. Pisze o tym w „Zapiskach więziennych”. Wielką miłością darzył matkę. Zwracał się do niej zawsze w trudnych chwilach. A wzruszające listy do ojca pisane z więzienia. Był również wrażliwy na otoczenie. Kiedy chodził do szkoły w Łomży, był to czas I wojny światowej, panował głód. „Sam jakoś wytrzymałem, ale miałem kolegę (późniejszy ksiądz Jan Tyszka), który nie potrafił być głodny”. I Stefan poszedł do sklepu, żeby poprosić o kromkę chleba dla kolegi. Mówił, że dostali cały bochenek i właściciel sklepu, Żyd, wyszedł do nich ubolewając: „Co za czasy... Pan student jest głodny”. A wrażliwość w latach trzydziestych na robotników we Włocławku? Działal w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Wstawiał się w różnych sprawach, z którymi robotnicy przychodzili do niego. Między innymi wspomina jedną z konferencji we Włocławku: „Kierownicy różnych związków zawodowych, a było ich wiele we Włocławku, postanowili odbyć konferencję z udziałem przedstawicieli fabryk i pracodawców. Miało to miejsce w gmachu starostwa. Był tam obecny jeden z właścicieli, a właściwie akcjonariusz olbrzymiej fabryki celulozy, którego dobrze zapamiętałem. Otóż on mówił tak: proszę księdza, ja nie przyjdę na konferencję, bo robotnicy będą od nas żądali «dajcie nam więcej!». Odpowiedziałem mu: niech pan przyjdzie, posłucha ich, a przekona się pan, że pan nie zna

robotników”. Konferencja odbyła się. Jak wspominał Prymas: „Po konferencji powiedział: «Proszę księdza, rzeczywiście, oni ani słowa nie mówili o podwyżkach, tylko: szanujcie nas, nie przeklinajcie, nie poniewierajcie, chcemy być uszanowani przez was. To jest dla mnie odkrycie!». – Widzi pan, to jest odkrycie – powiedziałem – bo trzeba naprzód dostrzec w nich ludzi, a nie wartości ekonomiczne. Trzeba pamiętać, że pracuje człowiek, czy na dnie kopalni, czy w stoczni, czy w hucie, czy gdziekolwiek. Pracuje człowiek, Boży człowiek, o wysokiej godności. Pierwsza wartość podstawowa w narodzie i w państwie”.

Jako młody ksiądz był prezesem Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego we Włocławku. Stworzył „sekcję młodych”. Miał zaufanie do młodych robotników, rozdział im poszczególne rozdziały encyklik społecznych. Oni tak, jak potrafili, omawiali je. Sam później uzupełniał, ale zależało mu na tym, aby oni sami dochodzili do tego, jaka jest prawda, jakie są rozwiązania. Kiedy był profesorem w seminarium, swoich kleryków prowadził do fabryk i na spotkania z robotnikami, żeby dotknęli rzeczywistości. W czasie wojny, gdy był kapłanem szpitala wojennego w Laskach, żołnierzem AK, nie ograniczał się do posługi w kaplicy czy nawet w szpitalu. Nie tylko udzielał sakramentów, ale także towarzyszył przy operacjach, chodził po okolicznych lasach, spowiadał żołnierzy w okopach, rannych przynosił do szpitala. Wspomina, że kiedyś znalazł dziewczynę raną w nogę. Rana była tak głęboka, że nie przyniósłby dziewczyny

do szpitala, bo umarłaby z upływu krwi. Nie miał czym zrobić opaski uciskowej. Zdjął stulę, przewiązał ranę, wziął dziewczynę na plecy i przyniósł do szpitala. Po latach przyszła bardzo elegancka pani, matka pięciorga dzieci, podziękować Księdzu Prymasowi za ocalenie. Mówiła: to ja jestem tą dziewczyną, którą ksiądz wtedy z lasu przyniósł do szpitala.

W trudnym czasie wojennym potrafił zauważyć pojedyncze dziecko, sierotę. Oto wspomnienie jednej z osób, która właśnie w takich okolicznościach spotkała Księdza Wyszyńskiego. „Pewnego dnia nie mogłam pójść do szkoły, bo byłam chora i musiałam zostać w domu. To było w internacie na Siennej w Warszawie. Teraz już nie żałuję tego dnia, ale wtedy było mi bardzo smutno. Byłam sama i okropnie się nudziłam. Wyskoczyłam z łóżka i wyszłam z pokoju na hol. Siedział tam wtedy młody ksiądz, na kogoś czekał. Ucieszyłam się na jego widok, podeszłam i powiedziałam: «niech będzie pochwalony Jezus Chrystus». Ksiądz odpowiedział: «na wieki wieków. Amen». I uśmiechnął się do mnie bardzo serdecznie. Zapytał, jak się nazywam, dlaczego nie jestem w szkole, ile mam lat i czy mam rodziców. Potem powiedział, że ma dużo czasu i skoro tak się nudzę, mógłby się ze mną pobawić. Ucieszyłam się bardzo, równocześnie byłam zaskoczona tym, że ksiądz może mieć dla mnie czas i chce się ze mną bawić. Z dziecięcą radością rzuciłam mu się na szyję. Poszliśmy do pokoju. Spośród różnych gier wybraliśmy pchelki. Usiedliśmy na kocu na podłodze

i bawiłam się jak nigdy. Nie wiedziałam, kim jest ten ksiądz. Zapamiętałam sobie nazwisko. Był to ksiądz Wyszyński. Do dziś dnia pamiętam Jego dobroć, prostotę, serdeczność. Taki był swój, taki zwyczajny, jakbym go знаła od dawna. Po kilku latach dowiedziałam się, że właśnie ksiądz Wyszyński został biskupem, a wkrótce Prymasem. Byłam szczęśliwa i dumna, że to właśnie mój dobry ksiądz”.

A kiedy był uwięziony, poszedł z opłatkiem do strażników. Chorego współwięźnia, księdza Stanisława mył, karmił, układał na łóżku, kiedy tamten przez ból korzonków nie mógł się ruszyć. Widziałam list do matki generalnej zakonu, w którym Ksiądz Prymas upomina się o ciepłą bieliznę dla siostry Leonii, która marznie. Prosił: „Nie przysyłajcie mnie paczek, bo ja mam wszystko, co mi potrzeba, ale pomyślcie o swojej siostrze, która marznie”. Uczył, że każdy człowiek ma wartość. Budził nadzieję, mówił: „Drogi kamień nie przestaje być sobą nawet wtedy, jeśli wpadnie w błoto. Błoto można oczyścić, a drogi kamień pozostanie sobą”.

Nawet dla przestępców widział jeszcze szansę w Bożym Miłosierdziu. Mówił: „Chociaż byśmy przegrali życie w oczach świata i świat by się nas wyrzekł, skazując na śmierć, jak Iotrów na ukrzyżowanie – jest to ocena świata. Pozostaje jeszcze ocena Boga. Bóg przekreśla wyrok świata – «winien jest śmierci» – i ogłasza swój Boży wyrok – «dziś jeszcze będziesz ze Mną w raju»”.

Kardynał Wyszyński podkreślał potęgę miłości Boga do człowieka. Miłość ta jest bezwarunkowa, nieodwołalna, bez

względu na to, jak bardzo człowiek może pohlądzić: „Gdy znajdę w sobie choć jeden akt miłości, już nie jestem nędzą. Choćby całe życie moje było jednym grzechem, ten jeden akt miłości oddaje mnie Bogu. Nie, nie jestem nędzą... jestem wielkością, bo miłuję. A miłość nie umiera. W rupieciarni mego życia znalazłem coś Bożego... To Bóg zagubił tę «przecenną perlę». Jestem tylko błotem! Ale w tym błocie Bóg zgubił perlę miłości”.

Jak bliska była ta prawda w praktyce życia Księdza Prymasa świadczy choćby taki przykład. W latach siedemdziesiątych dotarł do Polski ruch hipisowski, chodziły grupy młodzieży, dziwnie poubieranych dziewcząt i chłopców z długimi włosami. Chodzili i protestowali całą swoją postawą, nie zawsze godną pochwały, przeciwko zmaterializowaniu, przeciwko schematom, obojętności i zniewoleniu społecznemu. Milicja Obywatelska rozbijała wszelkie zgromadzenia, a także spotkania tych ludzi, jako niemieszczące się w ramach politycznego porządku. Pewnego roku milicja zaatakowała grupę młodzieży, która przyłączyła się do pielgrzymki warszawskiej na Jasną Górę. Młodzi, pobici ludzie, szukając azylu, przybiegli na dziedziniec jasnogórski. W tym czasie biura Instytutu Prymasowskiego były jeszcze w obrębie dziedzińca Jasnej Góry. Słyszałyśmy w nocy, jak ta młodzież kwiliła, jak była poturbowana, jak nie wiedziała, co ze sobą zrobić. Rano zeszłyśmy do nich. Niektórzy się gorszyli: „Po co? Na Jasnej Górze tacy ludzie? Po co ich popierać? Po co iść do takich ludzi?”. A Ksiądz Prymas powiedział: „Dobrze

zrobiliście. To przecież ludzie”. Na następny rok, przewidując, że może być podobna sytuacja, dał kopertę, żeby kupić dla nich chleba. Rzeczywiście grupa hipisowskiej młodzieży pojawiła się na Jasnej Górze. Młodzież oazowa poszła do swoich rówieśników z piosenką. Widocznie jednak zbyt radykalnie weszli, chcąc apostołować i ewangelizować, bo nie nawiązali kontaktu. Wobec tego stwierdzono: „Nie chcą Ewangelii, to nie kupujemy chleba”. Ksiądz Prymas przyjechał na Jasną Górę i usłyszał: „No, tu jest ta koperta. Nie kupiliśmy chleba, bo to jest jakaś dziwna młodzież. Nie chcieli rozmawiać o Bogu.”. Ksiądz Prymas posmutniał i odpowiedział: „To źle, że nie kupiliście chleba, bo nie daje się go za Ewangelię, tylko dlatego, że człowiek jest głodny”.

Podziwiałam też w Księdzu Prymasie zdolność przebaczenia. Kiedyś mówił na konferencji o miłości do nieprzyjaciół. Nie mieściło mi się to wtedy w głowie. Myślałam sobie: jak to, kochać nieprzyjaciół? Krzywdy bym nie zrobiła, ale jak można kochać człowieka, który wyrządza krzywdę? Po konferencji zdobyłam się na odwagę, podeszłam do niego i zapytałam: „Ojcie – tak mówiliśmy do niego – a Ojciec kocha tego pana Gomułkę?”. A Ksiądz Prymas spojrział na mnie i odpowiedział: „Aniu, przecież Bóg go kocha. To co ja mam do powiedzenia?”. To była lekcja na całe życie. Bóg go kocha. A my nieraz chcielibyśmy nawet wyłączyć telewizor, bo trudno nam słuchać ludzi. Pomyślmy wtedy: Bóg go kocha, Bóg z niego nie rezygnuje.

Ksiądz Prymas Wyszyński nazywany jest patronem nowego ładu społecznego. Rzeczywiście, kiedy się patrzy na Jego życie i wnika w Jego nauczanie, ze wszech miar zasługuje na ten tytuł. Ktoś w Roku Kardynała Wyszyńskiego bardzo trafnie powiedział: „On właściwie nie walczył z żadnym ustrojem, ale w każdym ustroju walczył o człowieka”. Widział, czym był kapitalizm, widział, czym był komunizm, i w jednym ustroju i w drugim walczył o człowieka.

W 1945 r., po wojnie, w czasopiśmie „Ład Boży” pisał: „Po wojnie w całej niemal Europie zmieniają się rządy, zmieniają się ustroje, odpływa jedna fala, nadchodzi druga. Przed każdą nową falą idą ludzkie tęsknoty. Oby ci nowi byli inni, lepsi, oby wreszcie byli tymi, czego świata potrzeba. Inaczej się zwa, głoszą nowe hasła, potępiają stare ustroje, wydają wyroki śmierci na starych ludzi, ale potępiając, naśladują ich uczynki. Zmieniają się ludzie i hasła – nie ustaje zło. Nazwy są bez znaczenia. Czy to będzie monarchia, czy rzeczpospolita, czy demokracja, ustroj kapitalistyczny, czy chrześcijański – jeśli będą rządzone przez ludzi bez sumienia, bez zasad moralnych – będzie to nadużywanie szyldów, nazw, którymi osłaniać się będzie swoją nędzę. Nie mamy przekonania nawet do państwa z nazwy katolickiego, jeśli obywatele jego nie myślą, nie czują i nie czynią po katolicku. Nazwa nie zwalnia od uczciwości i moralności. Ani też nie jest patentem na cnotę. W każdym ustroju nie brak łotrów, którzy z ideałów, hasel czynią sobie

przedmiot handlu i łatwego zysku”. Tak pisał ksiądz Wyszyński w 1945 r. Powtórzył to na początku lat osiemdziesiątych, kiedy powszechnie wydawało się, że upadek komunizmu i zmiana ustroju automatycznie przyniesie nowy, sprawiedliwy ład, w którym człowiek będzie uszanowany. Ksiądz Prymas popierał „Solidarność”, zabiegał u władz o zatwierdzenie Wolnych Niezależnych Związków Zawodowych „Solidarność” zarówno robotników, jak i rolników. Ostrzegał jednak przed zbyt powierzchownym entuzjazmem. Konsekwentnie głosił, że chodzi nie tyle o nową nazwę, o nowy ustrój, co o nowego człowieka. Nielatwa to była wtedy nauka, bo wydawało się, że sama zmiana już będzie wyzwoleniem.

2 lutego 1981 r. mówił w katedrze gnieźnieńskiej: „Nie trzeba oglądać się na innych, na tych lub owych, może na polityków, żądać od nich, aby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy prawdziwie się odmienili. A wtedy, gdy wszyscy będziemy się odradzać, i politycy będą musieli się odmienić, czy będą chcieli czy nie. Nie idzie bowiem w tej chwili w ojczyźnie naszej tylko o zmianę instytucji społecznej, nie idzie też o wymianę ludzi, ale idzie przede wszystkim o odnowienie się człowieka. Idzie o to, aby człowiek był nowy, aby nastąpiło «nowych ludzi plemię». Bo jeżeli człowiek się nie odmieni, to najbardziej zasobny ustrój, najbardziej bogate państwo nie ostoi się, będzie rozkradzione i zginie. Cóż bowiem z tego – powiem może trywialnie – że krząca butelka spirytusu przejdzie z rąk jednych pijaków do rąk innych

pijaków! Powiem jeszcze drastyczniej: że klucz od kasy państwowej przejdzie z rąk jednych złodziei w ręce drugich złodziei?! Przecież chyba nie o to idzie, żeby wszyscy złodzieje mieli dostęp do kasy i wszyscy pijacy do wódki, tylko żeby sumienie wszystkich się obudziło, żebyśmy zrozumieli naszą odpowiedzialność za naród, który Bóg wskrzesza”.

Człowieczeństwo uważał za najwyższą wartość wszelkiego ładu. Mówił: „Nie wierzcie w to, że zagadnienie kryzysu współczesnego świata polega na kryzysie kultury, ekonomii i ustroju politycznego, takiego czy innego. Nieprawda. To są wszystko śmieci i liście jesienne, które spadają z drzew. Wichry je rozniosą po polach i śmietniskach. To są małe problemy. Współczesny problem i kulminacyjny punkt kryzysu światowego leży tu, gdzie spotykają się usta człowieka, który chce służyć swemu bratu z jego stopami. Kto umie i chce to zrobić, ten zwycięża i kreśli plany rozwojowe na przyszłość. Wszystko inne wiatr zniesie jak śmieci, bo ludziom nie tego potrzeba. Im nie tyle trzeba nowej kultury, nowej moralności, ekonomii, polityki, nowych ustrojów. Im potrzeba nowej miłości, nowego szacunku i nowej wolności”.

Jak i dlaczego – zdaniem prymasa Wyszyńskiego – należy porządnie pracować?

**Paweł Skibiński,
Zakład Historii XX wieku w Instytucie Historycznym
Uniwersytetu Warszawskiego**

Jestem zaszczycony zaproszeniem przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej na to spotkanie. Dziękuję prof. Janowi Żarynowi. Jestem podwójnie zaszczycony, ponieważ występuję po dwojgu ludziach, od których wiele nauczyłem się na temat Prymasa Wyszyńskiego. Na książkach pana prof. Żaryna poświęconych Prymasowi Wyszyńskiemu w znacznej mierze historycznie się wychowywałem jako historyk, a z Anną Rastawicką miałem okazję wielokrotnie współpracować w sprawach związanych z Prymasem i właściwie prawie wszystko, czego dowiedziałem się o człowieku, jakim był Kardynał Stefan Wyszyński, zawdzięczam jej. Ja nie miałem okazji poznać Prymasa Wyszyńskiego i dla mnie jest już On właściwie elementem żywej tradycji. Podkreślam słowo „żywej”, ponieważ jest bardzo wiele we współczesnej rzeczywistości takich interpretacji, które mówią, że to, co odeszło, już nie funkcjonuje, nie ma znaczenia dla naszej rzeczywistości. Jestem przekonany, że jest zupełnie inaczej, że – także ze względów religijnych, także dlatego, że poważnie traktuję katolicki dogmat o świętych obcowaniu – takie osoby, jak Kardynał Stefan Wyszyński, jak św. Jan Paweł II, wpływają na otaczającą nas rzeczywistość. Wpływają na nią w różny

sposób, bezpośrednio i pośrednio, m.in. dlatego, że pozostawiły nam pewien bagaż intelektualny, duchowy, z którego wszyscy możemy i mamy obowiązek korzystać. Dotyczy to właściwie całego naszego społeczeństwa bez względu na to, czy jesteśmy uczniami, duchownymi, wykładowcami akademickimi czy politykami.

Padły tutaj słowa wypowiedziane przez Annę Rastawicką, że Prymas Wyszyński starał się zrozumieć, kim jest człowiek, starał się zrozumieć jego naturę. I jednym z takich elementów, który bardzo podkreślał, było to, że człowiek jest z natury istotą pracującą – *homo laborans*. To wcale nie było takie oczywiste ani dla Jego pokolenia, ani dla naszego pokolenia, ponieważ często widzimy ludzi w zupełnie innych rolach – *homo politicus*, *homo oeconomicus* czy *homo ludens*, czyli człowiek polityczny, ekonomiczny, czy bawiący się. Warto więc pamiętać, że to stwierdzenie Prymasa Wyszyńskiego opierało się po prostu na zdrowym rozsądku. Człowiek XX-wieczny, ale też człowiek XXI wieku znaczną część życia poświęca pracy, najczęściej pracy zawodowej. W związku z tym refleksja autorytetu moralnego, ale także intelektualnego, jakim był Kardynał Stefan Wyszyński, na temat tej części życia ludzkiego wydaje się mieć kluczowe znaczenie.

Mówimy tutaj, że Prymas był wychowawcą Narodu. Musimy się zastanowić, w jakich okolicznościach i do czego chciał On wychowywać polski Naród. Prymas mówił o trzech wyzwaniach, z których prawdopodobnie wszystkie trzy w ówczesnej formie się zdezaktualizowały, ale też w jakiejś mierze przeformułowały w stosunku do dzisiejszej sytuacji. Mówił wtedy o skutkach II wojny światowej, o ateizacji i dewastacji społeczeństwa przez komunizm oraz o braku suwerenności politycznej, to znaczy o uzależnieniu Polski od Moskwy. W 1966 r. w swych zapiskach wymienia

te trzy wyzwania stojące przed narodem. Ale, co ciekawe, odpowiedzią na nie miała być m.in. praca... I to rzeczywiście robi ogromne wrażenie. Pewnie patrząc na to z perspektywy akademickiej czy nawet historycznej chciałoby się powiedzieć, że mówiąc o Prymasie Wyszyńskim jako wychowawcy Narodu, bardziej trzeba mówić o wielkich programach duszpasterskich, wielkich programach odmiany Narodu polskiego wobec wspomnianych wyznań, to znaczy przede wszystkim o Wielkiej Nowennie czy o samym Millenium chrztu Polski. Ja wybrałem temat pracy, ponieważ wydaje się, że jest on w Polsce stosunkowo słabo znany i niekiedy lekceważony. Pamiętam swoją pierwszą konferencję na temat Prymasa Wyszyńskiego, którą organizowaliśmy jeszcze ze śp. Tomaszem Merta, we współpracy z Instytutem Prymasowskim. Wtedy pytałem: może coś o pracy według Prymasa Wyszyńskiego? Odpowiedź moich kolegów była wtedy taka: ale co można o tym ciekawego powiedzieć. Wówczas przyjąłem do wiadomości zdanie moich ówczesnych przełożonych i współpracowników. Jednak po pewnym czasie miałem już pewne doświadczenie osobiste. Zajmuję się akademicko m.in. historią Hiszpanii. I pojechawszy do tego kraju, sprawdziłem, które z prac Prymasa Wyszyńskiego są przetłumaczone na hiszpański. Otóż, proszę państwa, przede wszystkim są 2 teksty Prymasa Wyszyńskiego tłumaczone na ten język: „Zapiski więzienne” i „Duch pracy ludzkiej”. „Duch pracy ludzkiej” to jest jedyny zwarty tekst wydany przez Prymasa Wyszyńskiego po wojnie, a przed „Zapiskami więziennymi”, w 1946 r., tak naprawdę u progu jego kariery biskupiej, poświęcony właśnie pracy człowieka. I śmiem twierdzić, że to jest drugi po „Zapiskach więziennych” tekst, jeśli chodzi o uniwersalne znaczenie teologiczne. Nie

wiem, czy państwo zdają sobie sprawę, że powstają doktoraty dotyczące zagadnień teologii pracy i Kardynał Wyszyński jest tam wymieniany jako jeden z pionierów tej tematyki. W najciekawszym tekście poświęconym analizie tego, jak refleksja na temat pracy kształtowała się w Kościele katolickim, jako klasyk występuje tam ojciec Chenu, dominikanin z Francji, który skończył jako zwolennik marksizmu. Okazuje się, że drugą gałąź tej refleksji stworzył właśnie Prymas Wyszyński. Z tym, że Prymas Wyszyński przez długi czas był w tej refleksji w zasadzie w Polsce osamotniony, a jego refleksja nie była, jak u Chenu, refleksją akademicko-teoretyczną, tylko wynikała z potrzeb duszpasterskich. To znaczy Prymas Wyszyński zajmował się teologią pracy i refleksją nad pracą, ponieważ chciał lepiej pomagać ludziom. Była to refleksja teoretyczna, która miała mu pomóc dotrzeć do człowieka i wytłumaczyć mu różne zagadnienia w praktyce duszpasterskiej.

Czym jest w związku z tym praca według Prymasa Wyszyńskiego? Po pierwsze, pisze on w „Duchu pracy ludzkiej”: „Praca jest więc zaszczytnym powołaniem przez Boga do współdziałania w wykonaniu planu Bożego. Nie jest karą, ale jest zaufaniem, okazanym człowiekowi. Ma ona nie tylko zachować życie ludzkie, ale zaspokoić wszystkie potrzeby nasze”. I drugi cytat: „Praca ludzka jest bowiem miłością ku Bogu i ku braciom. Jest ona odpowiedzią istoty rozumnej na wezwanie miłości, przez którą Bóg zaprosił nas w niezwykle zaszczytny sposób do współpracy w twórczej swej działalności. Człowiek odgrywa rolę przyczyny drugiej w rządach Opatrzności nad światem”. „Przyczyna druga” jest terminem stricte filozoficznym. Ten tekst nie jest w zasadzie teoretyczny, ale Prymas stosuje w nim terminy filozoficzne. Właściwie

do czego się sprowadza ta definicja? Proszę państwa, ona pozwala spojrzeć, tak jak ma to miejsce w refleksji Prymasa Wyszyńskiego, na rzeczywistość pracy każdego z nas, jako na rzeczywistość duchową o podstawowym znaczeniu. Po pierwsze, Prymas Wyszyński bardzo wcześnie, bo w 1946r., stawia tezę, która w tej chwili jest obowiązująca w teologii, że praca człowieka to współdziałanie z jednej strony w Bożym dziele stworzenia świata – czyli, krótko mówiąc, my poprzez naszą pracę przekształcamy, udoskonalamy świat stworzony – i z drugiej strony w odkupieniu. Dlatego że praca człowieka wiąże się z wysiłkiem, ze zmęczeniem, często z cierpieniem. I to cierpienie łączy się z cierpieniem zbawczym Chrystusa.

Przepraszam, że wchodzę w sferę teologiczną, wykraczającą poza historię, ale wydaje mi się, że bez tego nie jesteśmy w stanie zrozumieć postawy Prymasa Wyszyńskiego.

Dla Prymasa Wyszyńskiego, jak pisze On w „Duchu pracy ludzkiej”, to Chrystus jest przykładem dobrze wykonanej pracy. Prymas Wyszyński odwołuje się do takiej części doświadczenia Chrystusa, której nie mamy opisanej w Ewangelii. Mam tu na myśli tzw. lata ukryte, czyli czas między odnalezieniem Chrystusa w świątyni a momentem rozpoczęcia działalności publicznej. O tym czasie nie mamy wzmianki w Ewangelii, poza jednym stwierdzeniem: że Chrystus, który później prowadził działalność publiczną, był traktowany jako rzemieślnik, syn rzemieślnika. I na tym zdaniu budowana jest cała refleksja. Skoro więc Chrystus jest dla chrześcijanina wzorem, to co to oznacza w perspektywie pracy praktycznej? Prymas Wyszyński bardzo dokładnie to analizuje, poświęca temu zagadnieniu wiele stron i jest to rzeczywiście bardzo ciekawe. Zwraca uwagę, że każda godna praca człowieka zmienia go moralnie. To znaczy, krótko mówiąc, wszyscy, kiedy

pracujemy, zmieniamy się pod względem moralnym, udoskonalamy się moralnie. Dlaczego? Dlatego, że współpracujemy, współuczestniczymy w dziele Boga. Tu oczywiście powstaje pytanie, co my właściwie robimy w swojej pracy. Bo oczywiście możemy robić coś, co nie do końca się zgadza z planem Bożym. Ale jeżeli współpracujemy z planem Bożym, to udoskonalamy się moralnie. Poza tym jest jeszcze element służby społecznej, która jednocześnie jest służbą narodową. To niewątpliwie jest u Prymasa widoczne, chociaż wcale nie jest w „Duchu pracy ludzkiej” wyeksponowane na pierwszym miejscu.

Są jeszcze inne aspekty pracy, które dostrzega Prymas. Praca to modlitwa. Bo Prymas polemizuje z taką wizją rzeczywistości ludzkiej, zgodnie z którą aktywność zawodowa, czy jakakolwiek praca jest w gruncie rzeczy odseparowaniem człowieka od Boga. Prymas mówi, że praca jest kontynuacją modlitwy. Z drugiej strony mówi też o tym, że jest to element zadośćuczynienia za nasze błędy, za nasze grzechy. Wysilek, który wkładamy w naszą pracę, odkupuje nas w tym znaczeniu, że jesteśmy w stanie go ofiarować jako zadośćuczynienie za popełnione zło.

Prymas rozwija też refleksję nad cnotami związanymi z pracą. Jakie to są cnoty? Cierpliwość; długomyślność – to może być ciekawe z punktu widzenia polityków; wytrwałość i stałość – to może być ciekawe, jak myślę z każdego punktu widzenia; spokój; zdolność do współpracy; skromność; uczciwość. Ciekawy zespół cnót z perspektywy naszych zajęć zawodowych. Jako nauczyciel akademicki, mogę powiedzieć, że wielu z tych cnót nie jestem w stanie w swojej pracy zawodowej w łatwy sposób wprowadzić w życie. Uwagi prymasa mieszczą się w refleksji, znajdującej rozwinięcie w wielu dziełach teologicznych i duszpasterskich po Soborze

Watykańskim II, która dotyczy tego, że istnieje konieczność jedności życia i uświęcenia naszego życia przez pracę oraz uświęcenia naszej pracy, tzn. wprowadzenia przez pracę w rzeczywistość duchową.

Tak więc, proszę państwa, co to ma wspólnego, z punktu widzenia aktualności, z naszą wspólną, obecnie przeżywaną rzeczywistością? Po pierwsze, każdy z nas w jakiś sposób pracuje, w związku z tym powinien nad tym się zastanowić. I myślę, że Prymas Wyszyński każdemu z nas daje klucze do wielu zagadnień związanych z naszą pracą. Po drugie, istnieje sfera refleksji – w gruncie rzeczy znacznie obszerniejsza – u Prymasa Wyszyńskiego, o której nie będę mówił szczegółowo. To jest refleksja *stricte* deontologiczna, czyli dotycząca etyki stosowanej konkretnego zawodu. Oczywiście najbardziej rozbudowana jest u Prymasa Wyszyńskiego refleksja deontologiczna kapłanów. Ale bardzo liczne i bardzo ciekawe i aktualne, są np. uwagi Prymasa Wyszyńskiego dotyczące zawodu lekarza, zawodu pielęgniarki, ludzi kultury, akademików, wreszcie robotników – jest bardzo rozbudowana refleksja na temat robotników i ludzi pracujących fizycznie – rolników i żołnierzy. Najslabiej jest reprezentowana refleksja na temat ludzi biznesu, ale szczerze mówiąc, większość kazań Prymasa Wyszyńskiego, które są drukowane, to są kazania powojenne, on wtedy po prostu nie miał takiej publiczności. Istnieje natomiast bardzo ciekawa deontologia zawodowa, którą daję pod rozważę przede wszystkim osobom, które zajmują się życiem publicznym w ten czy w inny sposób. Proszę państwa, niewątpliwie można mówić także u Prymasa Wyszyńskiego o deontologii kobiet pracujących w domach. Zwracam państwa uwagę na to, że jest to jeden z wielkich problemów społecznych, także współczesnej Polski. My od lat, idąc w ślad za

systemem komunistycznym, lekceważymy pracę kobiet w domach. To znaczy uważamy, że jest to w pełnym tego słowa znaczeniu praca, nie jesteśmy laskawi liczyć tej pracy w naszym produkcie narodowym, uważamy, że to jest jakaś rzeczywistość nieistniejąca. Zwracam państwa uwagę na to, że u Prymasa Wyszyńskiego jest inaczej: On naprawdę poważnie traktuje wysiłek kobiety w ognisku domowym. To jest praca i można tu mówić o refleksji deontologicznej, choć zapewne żaden z teologów dotychczas analizujących Prymasa Wyszyńskiego akurat tak by tego nie sformułował. I wreszcie, na zakończenie muszę powiedzieć też właśnie o praktyce, to znaczy o tym, jak prymas pracował. Dzięki uprzejmości Anny Rastawickiej i Iwony Czarczińskiej miałem w ręku osobiste kalendarzyki prymasa Wyszyńskiego z kolejnych lat życia prymasowskiego. Tam można zobaczyć Jego dzień pracy, zapisane czynności, które wykonywał. Częstotliwość tych czynności w głównej części planu dnia była 15-minutowa. To znaczy miał rozpisane, co robi, co ma zamiar zrobić co 15 minut. Proszę państwa – z całym szacunkiem dla napięć pracy parlamentarnej, akademickiej, szkolnej, medialnej – my bardzo często pracujemy jednak w zupełnie innym rytmie. My pracujemy w rytmie godzinnym, czasami półgodzinnym. Ale spróbujmy przyspieszyć ten rytm do 15-minutowego i spróbujmy taki rytm wytrzymać przez 33 lata. To wtedy będziemy mogli powiedzieć, że pracujemy tak, jak pracował Prymas Wyszyński. Serdecznie wszystkim tego życzę. Bo do tego trzeba też wytrzymałości fizycznej. A przecież prymas był człowiekiem kruchym fizycznie. Istnieje pokusa, by traktować Prymasa Wyszyńskiego jako przede wszystkim lidera oporu antykomunistycznego, co natychmiast go przyporządkowuje do grona postaci historycznych, zasłużonych, ale całkowicie nieaktualnych.

W związku z tym zasadne jest pytanie czy to, o czym tu mowa, jest aktualne. Otóż, proszę państwa, m.in. refleksja Prymasa nad pracą wydaje się pokazywać, że Jego myśl jest nie tylko aktualna, lecz także ponadczasowa. To znaczy zarówno nauczanie, jak i przykład życia Prymasa Wyszyńskiego to jest z perspektywy zarówno Kościoła katolickiego, jak i polskiej kultury, po prostu element refleksji wciąż istotnej.

Nauczanie i postawa Księdza Prymasa a wychowanie do Patriotyzmu

Senator Kazimierz Wiatr

Szanowni Państwo!

Doskonale pamiętam Księdza Prymasa, mam Go świeżo w pamięci. I jak to mówił papież Franciszek, jest to dobra pamięć, bo pamiętamy przede wszystkim dobre chwile naszego życia i naszej historii. Chciałbym powiedzieć, że to również będzie świadectwo. Myślę, że jeśli słowo „świadectwo” oznacza z jednej strony żywą pamięć i spotkanie osoby, a z drugiej strony wielkie emocje z tym związane, to słowo „świadectwo” jest tutaj uzasadnione.

Pierwszym momentem, kiedy miałem okazję spotkać Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, był rok 1966 – gdy w ramach obchodów 1000-lecia chrztu Polski w Krakowie odbyła się procesja z Wawelu na Skalkę. Ta procesja oczywiście odbywała się od setek lat, jednak rzeczywiście ten rok milenijny był rokiem, w którym Kardynał Wojtyła postanowił zrobić to w wielkim formacie – i tak to już do dzisiaj się odbywa – z udziałem praktycznie całego Episkopatu Polski. W przeddzień została przywieziona kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, było nocne czuwanie. Pamiętam jak dziś moment, kiedy stałem w okolicach kościoła Bernardynów w Krakowie. Był taki zwyczaj, że odbywała się bardzo długa procesja z feretronami w zasadzie z całej diecezji, może nawet i archidiecezji, z licznym udziałem księży, sióstr zakonnych,

potem były niesione relikwie poszczególnych świętych, szczególnie św. Wojciecha, św. Floriana, na końcu była niesiona głowa św. Stanisława. Część oficjalną procesji zamykał jeden z biskupów w stroju pontyfikalnym. Za nią szedł w czerwonej sutannie Ksiądz Kardynał Wyszyński z Księdzem Kardynałem Wojtyłą. To się spotkało z olbrzymim aplauzem. Stałem tam z ojcem, który też wykrzykiwał: „Niech żyją!”. Były wielkie oklaski. I muszę powiedzieć, że tak już było każdego roku, aż do roku 1980. Ale pamiętam też, że później, kiedy stałem w ogrodach ojców paulinów na Skalce, Ksiądz Prymas jak zawsze mówił kazanie, które było wyrazem wielkiej troski o pracujących. To zawsze się przewijało. Dzisiaj powiedzielibyśmy: prawa człowieka. Ale to było właśnie takie odważne, stanowcze, a jednocześnie bardzo grzeczne upominanie się o to, co jest niezbędne. Pamiętam – nie wiem, czy to było w roku 1966, czy w kolejnym – jak mówił o dziecku, które nie może na śniadanie dostać bułeczki. I to tak dźwięczy mi w uszach do dzisiaj. Mam tutaj „Zapiski więzienne” z 1982 r., które zostały wydane w Paryżu. Wiemy, że były też takie bez sygnatury informującej o miejscu wydania. Oczywiście wielokrotnie to czytałem. Ale mam też dwie takie może mniej znane książki księdza pralata Zdzisława Peszkowskiego. Jedna została wydana już w roku 1982 w Orchard Lake, tam, gdzie znajduje się seminarium, w którym ksiądz Peszkowski był wykładowcą, a druga trochę później, w 1987 r., też w Orchard Lake. Muszę powiedzieć, że te osobiste spotkania z Księdzem Prymasem miały też drugi wymiar, o którym tu dzisiaj jeszcze nie mówiono. Ja przez wiele lat byłem i jestem nadal, instruktorem harcerskim. My wiedzieliśmy, że Ksiądz Prymas jest podharc mistrzem. I to było dla nas bardzo

ważne, bo w tym czasie, w PRL harcerstwo było bardzo czerwone, my oczywiście staraliśmy się, żeby ono nie było takie. No i właśnie osoba Księdza Prymasa była dla nas szczególnie ważna. On był symbolem przedwojennego harcerstwa. To nas niezwykle wzmacniało. Później dowiedziałem się o bardzo ciekawej korespondencji, jaką Ksiądz Prymas prowadził ze Związkiem Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Mam tu przed sobą list z 8 sierpnia 1969 r. kierowany do władz ZHP poza granicami Kraju z okazji poświęcenia sztandarów, które miały być wręczane na Monte Cassino. Tak więc tutaj ten element patriotyczny jest niezwykle mocno podkreślony. Jest mowa o sztandarach, o wdzięcznej pracy warszawskich sióstr, które wrażliwymi dłońmi się trudziły nad nimi. Ten list jest bardzo długi, ale może odczytam 3 krótkie akapity: „Gdy będziecie wręczać, Drogi Księżu Profesorze i Drogi Ojcze, sztandar harcerskiej polskiej młodzieży za granicą, powiedzcie im, że Polska żyje, Polska pracuje, Polska nie traci nadziei, Polska wierzy, Polska miłuje, Polska idzie w przyszłość. Powtórzcie młodzieży harcerskiej słowa, które wypowiada Prymas Harcerz. Powiedzcie naszej młodzieży, że Polska ogarnia ją ramionami matki. Jedna jest Polska, wspólna matka, jej ramiona dla wszystkich dzieci. Jedno ma serce i wszyscy znajdują w nim miejsce. Powiedzcie młodzieży harcerskiej, że ta Polska wyciąga do nich ramiona, aby nigdy nie zapomnieli o ojczyźnie, aby wszędzie, gdziekolwiek rzucą ich obowiązki i zadania życiowe, pamiętali, iż należą do wspólnej ojczyzny. Ta wspólna Polska, z której wyrosli w krwi swoich praojców i ojców, idzie za nimi swoim uważnym wzrokiem i nieustannie nad nimi czuwa. Podobnie harcerstwo wzywa nieustannie do czujności. Czuwaj! To «Czuwaj!» wypisane

jest na znaku, który przypomina krzyż, bo krzyż jest zawsze znakiem czuwania, czujności, gotowości, ofiary i służby”. Muszę powiedzieć, że takim niezwykle ważnym elementem i istotą całego harcerstwa jest prawo i przyrzeczenie harcerskie. I harcerze przez długie dziesięciolecia korzystali z komentarza do prawa harcerskiego księdza Jana Mauersbergera, który jeszcze przed wojną był przewodniczącym ZHP. Mam zresztą tutaj wydanie tego komentarza, dokonane przez ZHP poza granicami Kraju w Londynie w 1966 r. Jednak największym skarbem harcerskim, który mamy, jest komentarz do prawa harcerskiego napisany przez Księdza Prymasa. Muszę powiedzieć – to był rok 1970 – że było to dla nas niezwykle, niezwykle ważne, bo nagle się okazało, że już nie tylko harcerz, nie tylko podharc mistrz, ale jakby patron czy protektor, czy opiekun harcerstwa pisze komentarz do przyrzeczenia i prawa harcerskiego. Tu oczywiście w krótkich zdaniach jest to objaśnione, są te najważniejsze zapisy. Wiemy, że punktów prawa harcerskiego jest 10. Pierwszy: „Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki”. Jesteśmy więc bardzo blisko tego patriotyzmu, o którym tu dzisiaj szczególnie mówimy. I słowa komentarza Księdza Prymasa: „Pamiętam, że mam Ojca w niebie, który jest Miłością i Prawdą. Z Ojca czerpię, przez Chrystusa, syna Bożego i mojego brata, prawdę o Ojcu i miłości do całej rodziny ludzkiej. Mój Ojciec Niebieski jest Ojcem ludów i narodów. Jest Ojcem mojego Narodu, z którego woli Naród żyje, działa, pracuje, tworzy dzieje, cierpi i zwycięża, daje mi wspólnotę ojczyzną, język, kulturę. Jestem wszczepiony w mój Naród, do którego posłany jest przez Chrystusa Kościół z prawdą i miłością”. Punkt drugi: „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy”. I komentarz: „Słowo Boże oznacza prawdę, która wyzwala,

i miłość, która jednoczy. Mam promieniować prawdą w miłości. Słowo moje niech ujawnia prawdę i niech będzie zawsze w miłości. Unikam słów popędliwych, gniewnych, złośliwych i obłudnych. Jestem wierny Słowu Bożemu i Słowu, które promieniuje z warg i myśli moich”. Punkt piąty... Niektórzy się zastanawiają, czy on może dotyczyć harcerek, bo on brzmi: „Harcerz postępuje po rycersku”, więc niektórzy to próbują zmieniać... No ale wiemy, że to jest sprawa zupełnie oczywista. I Ksiądz Prymas pisze tak: „Postępować po rycersku, to znaczy być zdolnym do ofiary z siebie, do poświęcenia siebie aż do krwi za sprawy Boże i ludzkie. Rycerz nie godzi w ludzi, tylko w zło. Nie toczy walki, by zwyciężyć innych, tylko siebie i to, co w nas nie jest godne człowieka. Rycerz unika walki podstępnej, ale umie stanąć jasną twarzą wobec każdego, który się uważa za wroga, by mu powiedzieć: «Bracie!»”. Takie to słowa do harcerzy w tym pięknym komentarzu do prawa harcerskiego skierował po wieczne czasy Ksiądz Prymas Wyszyński.

Mam przed sobą list, który jest odpowiedzią Księdza Prymasa do naczelnika ZHP poza granicami Kraju, w związku z nadaniem mu krzyża harcmistrzowskiego. To jest grudzień 1969 r. „Z wielką pociechą serca przeczytałem wasz list z 6 grudnia roku Pańskiego 1969. Ucieszyłem się przyznaniem mi krzyża harcmistrzowskiego. Raduję się waszą wiernością ideałom harcerstwa, którym i ja służyłem przez długie lata”.

Nie mam wątpliwości, że Ksiądz Prymas to wzór męża stanu, że etyka i wiara tutaj się spotykały. Te moje spotkania z Księdzem Prymasem też odcisnęły na mnie swoje piętno.

Słuchając przemyśleń, które tutaj usłyszeliśmy, myślę, że wśród wszystkich cech tutaj podnoszonych jest wiele

takich, które są immanentną cechą harcerstwa i być może one gdzieś tam to swoje źródło mają. Przede wszystkim myślę o pedagogice wartości i skutecznego działania. Bo było to pokazane przez referentów, że z jednej strony była ogromna wierność wartościom, a z drugiej strony skuteczność. Muszę powiedzieć, że jak rozmawiam z harcerzami, to my wiemy, że jak pada deszcz, to biwaku się nie odwołuje. I to jest fenomen harcerstwa: zaplanowaliśmy, jesteśmy wierni i zasadom, i pewnym przedsięwzięciom. I patrząc na ten trudny, czy najtrudniejszy okres Księdza Prymasa, myślę, że On miał świadomość, co zresztą pokazywały Jego doświadczenia przedwojenne, że jest z jednej strony nieprzekraczalna granica etyczna, a z drugiej strony jest realny świat, który ma swoje wady, ma pewną inercję, i że to musi się jakoś spotkać, ażeby z jednej strony być wiernym zasadom, a z drugiej strony iść jednak do przodu w zakresie wykonywania określonych czynności.

Oczywiście samo pojęcie patriotyzmu jest niezwykle szerokie. Z jednej strony jest integralne, a z drugiej składa się z wielu szczegółów. Jednak nie ma wątpliwości, że to, co nas najbardziej urzeka, a myślę tu także, a może przede wszystkim o wychowawcach czy o młodzieży, to właśnie zgodność czynów ze słowami, bo to jest najważniejsze u wychowawcy. Ja czasami mówię, że wychowanie polega na tym, żeby zbudować dobro w sobie. Zbudowanie dobra w sobie to 3/4 sukcesu, a dopiero ta 1/4 to dzielenie się tym dobrem z innymi. Niektórzy próbują odwrócić tę proporcję, odwrócić tę kolejność. Ale to postawa często bardziej naucza i kształtuje niż słowa.

Ostatnie moje myśli: wrażliwość i skuteczność, dobro i wartości a skuteczne działanie. To jest duże wyzwanie i myślę, że Ksiądz Prymas niejednokrotnie sobie musiał

odpowiadać na to pytanie. My tu, w Senacie też musimy sobie każdego dnia, szczególnie gdy są obrady, na to pytanie odpowiadać. Bo można oczywiście uciec w deklaratywność. Możemy tu różne najwspanialsze ustawy stanowić, tyle tylko, że one niekoniecznie muszą zmieniać ten świat, nasze państwo, czy nasz Naród w dobrym kierunku. I muszę powiedzieć też, że niezwykle ważna jest budowa wrażliwości, szczególnie w szkole. Osoby niewrażliwe nie odczuwają potrzeb, nie mają wrażliwości na dobro, na piękno, na nasze tradycje narodowe, wartości, potrzeby bliźniego. To jest niesłychanie ważne. Cierpieliśmy, kiedy kolejne lektury wykreślano z katalogu lektur. To jest tylko jeden z elementów. Wiemy, że oczywiście tę wrażliwość najbardziej się buduje na lekcjach języka polskiego, na których nie jest to jedynie nauka języka, tylko całej naszej kultury, ale również w każdym elemencie tego, co się dzieje w szkole. Dla mnie oczywiście szczególnie ważne jest to dziś, kiedy mamy tak niezwykle dynamiczny rozwój technologii, szczególnie technologii informacyjnych, żeby zachować w nas człowieczeństwo i wrażliwość.

Mówiono dziś o istocie pracującej, pokonującej przeciwności, inercję, o wysiłku. Jakoś mi się tutaj pojawiały też odniesienia do harcerstwa. Tak więc mamy tutaj z czego czerpać. Rzeczywiście, bardzo się troszczymy o to, jakie to harcerstwo jest dzisiaj. Wiemy, że to wszystko jest dziś trudne, niemniej przesłanie Księdza Prymasa warte jest oczywiście przypomnienia, wskazania i właśnie pokazania też jako zadania do wykonania. Zresztą Jego heroicznosc w niezwykle trudnych warunkach również jest pokazaniem, że można przekraczać siebie, że można przekraczać nasze słabości. To w wychowaniu, o którym tu dzisiaj mówimy, jest niezwykle ważne.

ks. Henryk Zieliński,

Redaktor Naczelny Tygodnika „Idziemy”

Szanowni Państwo,

Zacznę od drobnego świadectwa. Kiedy mówię lub piszę „mój prymas”, to jest on jeden: to jest Prymas Tysiąclecia. Dlaczego tak o nim mówię? Miałem okazję spotkać Księdza Prymasa po raz pierwszy w roku 1965, kiedy między sesjami Soboru Watykańskiego II wizytował parafie przed tysiącleciem chrztu Polski. Przyjechał akurat do parafii Leoncin na obrzeżach Puszczy Kampinoskiej. Rodzice mnie tam zabrali, bo to była nasza sąsiednia parafia. Wówczas przyjazd Prymasa Wyszyńskiego był wielkim wydarzeniem, na które ciągnęli ludzie z okolicznych parafii. Nie tylko kościół wypełniony był po brzegi, ale i teren wokół kościoła, wielka ludzka ciżba. Z rodzicami znalazłem się w środku kościoła.

Ksiądz Prymas przechodząc rozdawał wiernym przywiezione z Włoch obrazki z Matką Bożą i emaliowane medaliki zawieszane jak broszka w klapie marynarki. Niestety, nie przewidział, że będzie aż tylu ludzi. Zatrzymał się zakłopotany w połowie kościoła z ostatnim medalikiem w dłoni i mówi: „Przepraszam, nie mam więcej. Ale komu dać ten ostatni?”. Zauważył mnie ściśniętego w tłumie przy przejściu – byłem wówczas bardzo mały, miałem może 80

cm wzrostu – i mówi: „Ponieważ ty jesteś tutaj najmniejszy, żeby cię ludzie nie zgnetli, to ten ostatni będzie dla ciebie”. I ten wielki Prymas Tysiąclecia, któremu właśnie skandowano i klaskano, w którego byliśmy wpatrzeni jak w niekoronowanego króla Polski, ten Prymas wracający z Rzymu, mający w tamtych czasach władzę legata papieskiego, zastępcy papieża na tereny za żelazną kurtyną... Ten wielki Prymas, w majestacie kardynalskiej purpury... Ten wielki Prymas przykucnął przede mną i mi wpiął klapę w marynarki swój ostatni medalik. Czulem się wtedy bardziej dumny niż w ostatnią sobotę, kiedy pan prezydent Andrzej Duda dekorował mnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Nie lekceważę prezydenckiego odznaczenia, ale tamten gest Prymasa był w moim życiu wyjątkowy i najważniejszy.

Od tej pory zyskałem wielką śmiałość do Księdza Prymasa, tak wielką, jaką zyskuje dziecko wobec kogoś dorosłego, kto wyciągnie do niego rękę. Nie czulem żadnych barier wobec Księdza Prymasa. To był mój Prymas, mój znajomy, ktoś mi bliski, jak mój wujek. Tak pozostało również wtedy, gdy wstąpiłem do seminarium duchownego i przyjmował mnie mój Prymas. Podobnie, kiedy byłem klerikiem w jego asyście pontyfikalnej, służąc przy Nim podczas największych uroczystości w katedrze warszawskiej, aż do Jego śmierci. Ksiądz Prymas czasem przychodził pieszo na uroczystości, często przychodził wcześniej do zakrystii i wdawał się z nami w rozmowę. Raz zastał mnie przed lustrem, jak układałem sobie bujną

wówczas czuprynę. Ksiądz Prymas stanął mi za plecami i mówi: „Ja kiedyś też tak się czesałem. Po pierwsze, jak miałem co. A po drugie zaś, kiedyś mi się wydawało, że jak jestem w kościele, to wszyscy na mnie patrzą. Ale już mi przeszło”. Uśmiechnął się i poklepał mnie po ramieniu. Takie były pogawędki z tym wielkim Prymasem.

Zanim przejdę bezpośrednio do tematu, odniosę się jeszcze do tego, co o etosie pracy u Księdza Prymasa mówili moi przedmówcy. Opowiadał nam kiedyś były sekretarz Księdza Prymasa, ksiądz prałat Bronisław Piasecki, że Ksiądz Prymas jadąc z wizytacją do parafii był bardzo punktualny. Nie spóźniał się, ze względu na szacunek dla człowieka. Nie przyjeżdżał też za wcześnie, żeby proboszczowi i wiernym nie sprawiać kłopotów, gdyby zastał ich jeszcze nieprzygotowanych. Dlatego zazwyczaj wyjeżdżał dużo wcześniej, a kiedy był już ok. kilometr przed kościołem kazał kierowcy się zatrzymać i poczekać, żeby przybyć dokładnie o czasie. Kiedyś jadąc do jednej z parafii w okolicach Blonia, zatrzymali się by poczekać wśród pól kapusty. Tam Ksiądz Prymas zauważył rolnika, który sypał jakieś chemikalia na dojrzałe już główki warzyw. Wszedł do niego i mówi: „Synu, co ty robisz, to już dojrzałe do jedzenia, ktoś się jeszcze tym zatruje”. Na co rolnik, trochę zaskoczony odpowiedział prymasowi: „Eminencjo, do jedzenia to ja mam tam, za stodołą, a to tutaj to jest do miasta”. No właśnie, do miasta...

Ksiądz Prymas często, mówiąc o etosie pracy, obojętnie czy do księży, czy do robotników, czy do rolników, mówił: „Słuchaj, to jest dla ludzi. Rób tak, żebyś mógł spojrzeć w oczy temu człowiekowi, który będzie z twojej pracy korzystał”. Komunizm wprowadził w ludzką pracę anonimowość: pracowało się dla państwa, a ludzie od państwa otrzymywali produkty lub talony na nie. Wmawiano nam, że państwo żywi naród. Ksiądz Prymas pokazywał, że relacja między producentem i konsumentem ma być bezpośrednia, ludzka. To rodzi większą uczciwość w pracy. Musimy widzieć człowieka, jako adresata naszej pracy. Pracujemy dla drugiego człowieka i dla Boga, a nie dla państwa.

Oczywiście, ma rację pan docent Skibiński: pracując, uczestniczymy we zbawianiu się. Trud związany z pracą jest elementem naszego zbawienia. Ale Ksiądz Prymas mówił jeszcze jedno, że praca ludzka jest sposobem uczestnictwa w naprawianiu świata po grzechu pierworodnym. Przez pracę udoskonalamy świat i uświęcamy siebie.

W wychowaniu do patriotyzmu ważna była u Księdza Prymasa lekcja przebaczenia. Ważna było dla niego narodowe pojednanie i zgoda, mimo bolesnej historii. Przytoczę opowiadanie o prymasie, które słyszałem od ks. dr. Zbigniewa Skielczyńskiego, w swoim czasie dyrektora archiwum w prymasowskim Łowiczu. Otóż kiedy po przegranej przez Polskę kampanii wrześniowej ówczesny ks. dr Stefan Wyszyński musiał uciekać z Włocławka do Wrociszewa, gdzie jego ojciec był organistą, któregoś

wieczoru znalazł się pod Łowiczem. Tam kołatał do drzwi jednej z podłowickich parafii, prosząc o kawałek chleba i o nocleg. Proboszcz odmówił mu jednak gościny, robiąc mu jeszcze wymówki. Wtedy idąc przez pola ks. Wyszyński spotkał jakąś wdowę kopiając o zmroku resztki ziemniaków. Ta przyjęła go do swojej chaty, nakarmiła ziemniakami z mlekiem i pozwoliła odpocząć. Wkrótce po wojnie ks. Wyszyński został biskupem lubelskim, a w 1948 r. metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, Prymasem Polski. Został więc przełożonym owego księdza, który w czasie wojny odmówił mu schronienia. Jak opowiadał ks. Skielczyński, Prymas spotkał się z tym księdzem i zapewnił go, że mu wybacza, pozostawia go do końca jego życia w parafii, w której dotąd jest proboszczem, a żeby zapewnić mu spokój i bezstronność, będzie posyłał na wizytację w tej parafii swoich biskupów pomocniczych. – Nie chcę, żeby ksiądz pomyślał, że się na księdzu odgrywam – miał mu powiedzieć Prymas.

Jeszcze co do etosu pracy, nawiązując do tego, o czym mówił pan docent Skibiński: pamiętacie państwo może, że w „Zapiskach więziennych” Prymas opisuje jak w Stoczku Warmińskim widzi zaniedbany ogród. Znajduje tam zniszczone grabie, taczkę i inne sprzęty. Pracownicy i funkcjonariusze pilnujący Prymasa nie dbali o narzędzia pracy. I on, specjalista od ducha, nie potrafi zrozumieć tych materialistów, czyli komunistów, którzy zajmują się materią. Jak oni chcą zbudować dostatnią Polskę? Nie chodzi nawet o ich ideologię, tylko o porażający dla Prymasa brak

jakiegokolwiek etosu pracy. Nie dbają o narzędzia. Jak coś wzięli, to nigdy nie odstawiali na miejsce, tylko porzucali w ogrodzie. Prymasowi żal było nie tylko tych ludzi. Jemu żal było także Polski, której nie da się w ten sposób odbudować.

Kolejna lekcja patriotyzmu Prymasa, to jego nauczanie skierowane do ludzi kultury. Nie wiem, czy państwo to pamiętacie, chodzi o kazanie Księdza Prymasa w kościele Świętego Krzyża do ludzi kultury, w którym Prymas mówi, że ich zadaniem jest być jak pies: lizać rany Narodu. Tak mówił o ich etosie. Warto z tej perspektywy spojrzeć na to, co się dzisiaj dzieje. Czy ludzie kultury liżą rany Narodu, czy je jątrzą i otwierają? Może nawet ranią Naród w tym, co stanowi o jego tożsamości?

W swoim przykładzie patriotyzmu Ksiądz Prymas bardziej podkreślał znaczenie Narodu niż państwa. Nie bez znaczenia jest fakt, że mówimy o postawie człowieka, który się urodził w czasach, kiedy państwa polskiego nie było. Chodził do szkoły, w której nauczano go w języku rosyjskim. W klasie widniał dwugłowy czarny orzeł i portret cara. Rekonstrukcję takiej klasy szkolnej można zobaczyć vis à vis kościoła w Zuzeli. Po polsku mówiło się tylko w domu i w kościele. W wolnej Polsce przyszedł Prymas przeżył tylko 20 lat. Reszta to był czas, kiedy Polska była zniewolona albo kiedy jej w ogóle na mapie nie było. Dlatego Ksiądz Prymas był świadomy tego, że fundamentalne znaczenie ma Naród, a nie państwo. Państwa może czasem nie być. Nie chodzi o to, że Jemu nie

zależało na państwie, tylko o to, że miał świadomość prymatu Narodu wobec państwa. I dlatego mówił przede wszystkim o Narodzie, o jego godności. W państwie, którego ustrój został nam narzucony przez Moskwę jako forma nowego zniewolenia, trzeba było odwoływać się do Narodu.

Gdzie widział Prymas źródło tożsamości tego Narodu? Składało się na nią wiele czynników. Zwracał uwagę, że już tysiącletnia historia tego Narodu świadczy o jego godności. Pamiętajcie państwo, że to nauczanie o tysiącletniej godności Narodu u prymasa Wyszyńskiego miało charakter poniekąd polemiczny. Dla komunistów historia Polski zaczęła się 22 lipca 1944 r. Corocznie 22 lipca hucznie obchodzono Święto Odrodzenia Polski. Dla uczczenia tej daty wybudowano w Warszawie Stadion Dziesięciolecia. Ale jakiego dziesięciolecia? Jakby wtedy zaczął się świat. A wszystko, co było wcześniej, należało zniszczyć i zapomnieć. Niszczono dworki szlacheckie i świątynie. Na zapomnienie skazano wiele zabytków naszego piśmiennictwa i kultury. Tymczasem Prymas podkreślał, że ten Naród ma 1000 lat. Obchody Millenium chrztu Polski, prócz ich wymiaru religijnego, były także elementem przywracania Narodowi jego godności i tysiącletniego dziedzictwa.

W „Zapiskach więziennych”, znajdujemy refleksję Prymasa zapisaną w Stoczku Warmińskim o wronie. Na szczycie wspaniałego drzewa siada wrona i kracze. A Prymas pisze o niej: „Ty, wrono, myślisz, że to wszystko jest twoje.

Ciebie nie będzie, ty odleciś, a drzewo będzie rosnąć”. Ze szczególną satysfakcją czytaliśmy ten fragment w stanie wojennym, kiedy pojawiła się WRON-a, zawłaszczyła naszą ojczyznę i wydawało się, że to jest jej kraj. Odczytywaliśmy te słowa Prymasa jako prorocze. Różne pojawiają się i kraczą. A Naród jest jak dąb, to jest właśnie ta rzeczywistość, to wielkie drzewo, które jest wrosnięte w polską ziemię. Naród i rodzina.

Bardzo mocno, jako element polskiej tożsamości, Prymas podkreślał też naszą maryjność. Chodziło nie tylko o to, że maryjność była integralną częścią naszej pobożności ludowej. Tak próbowali to przedstawiać ludzie z „Więzi” i Znak, którzy ślali donosy na Prymasa do Watykanu, stali na Placu Świętego Piotra w czasie Soboru Watykańskiego II, rozdając uczestnikom Soboru ulotki wymierzone w prymasa Wyszyńskiego, który jakoby cofał Kościół w Polsce do średniowiecza. Prymas był zdradzany wielokrotnie przez tzw. elity. Mimo to on opierał się na mądrości narodu jako całej wspólnoty. Był świadomy tego, że pobożność maryjna była tym, co przez wieki ratowało naszą tożsamość. Był świadomy tego, jaką rolę pełnił obraz Matki Bożej w Jego rodzinnym domu, kiedy godła nie można było powiesić. Wówczas obraz Matki Bożej był jakby czymś zastępczym wobec polskiego godła i przez carat był tępiony z taką samą zaciekłością jako emblemat polskości.

Ksiądz Prymas swoją postawą uczył patriotyzmu przez miłość do wszystkiego co polskie, do ludzi, do przyrody,

języka. Rzeczywiście miał niezwykle szacunek dla ludzi. Każde kazania zaczynał od zwrotu: „Umiłowane Dzieci Boże! Dzieci Moje!”. To nie był slogan. Rzeczywiście potrafił dostrzec godność dziecka Bożego w każdym człowieku. Prymas był także rozmiłowany w języku polskim. Mówił polszczyzną Sienkiewicza. Nie wiem czy świadomie stylizował swój język na sienkiewiczowski, czy też po prostu taki styl wyniósł z domu. Sienkiewicz pod strzechami polskich domów był przecież tym, co oprócz Biblii było najczęściej czytane. Do tego dochodziło umiłowanie polskiej historii.

Kiedy czyta się „Zapiski więzienne” Księdza Prymasa, Jego kazanie z rocznicy święceń w Zuzeli, czy wiele innych tekstów, to widać z jaką czułością opisuje on polską przyrodę, te nieśmiałe stokrotki, te bociany, które przylatują, te drzewa... Widać, że on, pisząc o Polsce, czy mówiąc o Polsce, pisze jak o własnej matce.

Były także otwarte deklaracje Księdza Prymasa na temat Jego patriotyzmu. Wszyscy zapewne pamiętamy fragment kazania tuż przed aresztowaniem w 1953 r., którego Ksiądz Prymas już się spodziewał. Mówił wtedy ludziom, aby nie wierzyli, kiedy komuniści będą go oskarżać o zdradę. - Miłuję ojczyznę bardziej niż swoje serce – mówił wówczas.

Pamiętam także kazanie Księdza Kardynała Prymasa Wyszyńskiego z 26 sierpnia 1980 r., kiedy już rodziła się była „Solidarność” i Prymas dawał nam jakby podręcznik do ratowania Polski i życia narodowego. Mówił jak

w praktyce ma wyglądać patriotyzm. Zapamiętałem szczególnie to kazanie również dlatego, że potem panie z Instytutu Prymasowskiego przepisywały je na maszynach, na papierze przebitkowym i potem rozsyłały do innych kurii biskupich. Z panią Teresą Romanowską wieźliśmy w torbach podróżnych kilkaset takich kopii do Lublina, żeby biskup Bolesław Pylak je rozprowadzał wśród księży i wiernych. Takie to były czasy, że władze robiły wszystko, żeby nauczanie Prymasa przemilczeć.

Znamienne było także słowo do neoprezbiterów podczas święceń kapłańskich w archikatedrze warszawskiej roku 1980. Ksiądz Prymas miał taki zwyczaj, że prócz kazania często coś jeszcze mówił na koniec liturgii. Warszawiacy znając ten zwyczaj po Mszach odprawianych w innych kościołach na Starówce, zachodzili jeszcze na koniec do katedry, żeby posłuchać Prymasa. I w roku 1980 Prymas mówił do nowo wyświęconych kapłanów, że może im się zdawać iż są posłani jak owce między wilki. – Pamiętajcie jednak – mówił Prymas – że wy nie macie wrogów wśród ludzi. Jesteście posłani do ludzi, którzy inaczej myślą, którzy pobłądzili, ale wy nie macie wrogów. Jedynym waszym wrogiem jest szatan i grzech – z tym macie walczyć, a nie z ludźmi.

Niektórzy zarzucali czasem Prymasowi jego powściągliwość w wypowiedaniu się o Żołnierzach Wyklętych. Prymas był w tej sprawie rzeczywiście powściągliwy. Wynikało to zapewne z dwóch przyczyn. Po pierwsze Prymas wiedział, czym jest wojna, on przeżył

powstanie, on nosił na własnych plecach rannych. I rzeczywiście mówił, wielokrotnie powtarzał, że nie darowałby sobie, gdyby choć jeden człowiek z jego powodu, z powodu jego nieodpowiedzialnego słowa zginął. Dedykowałbym to dzisiaj np. biskupowi Pieronkowi i innym duchownym, którzy dzisiaj (po samospaleniu Piotra S.¹) nieodpowiedzialnie podgrzewają nastroje w Polsce. Drugą przyczyną było pewnie to, że komuniści wręcz czyhali, żeby móc oskarżyć polskich biskupów o wspieranie zbrojnego podziemia. Czasem nie znajdując prawdziwych zarzutów, montowano fałszywe.

Pan prof. Żaryn na początku powiedział w swoim wystąpieniu, że obecnie próbuje się zakłamać patriotyzm. Rzeczywiście, przejawy patriotyzmu często próbuje się dzisiaj nazywać faszyzmem. Proszę państwa, przypomnę fundamentalną prawdę. Wszelkie totalitaryzmy mają to do siebie, że usiłują zawładnąć nie tylko życiem społecznym, ale także duszą człowieka, jego sercem a nawet jego językiem i słownictwem. Dotyczy to również tego, co współcześnie Benedykt XVI nazwał dyktaturą relatywizmu, a polscy myśliciele mówią o totalitaryzmie bezideowości. W tej ideologii każdy przejaw patriotyzmu będzie nazywany faszyzmem.

Dla mnie bardzo bolesne było, gdy przed tygodniem w Watykanie, niemiecki kardynał Reinhard Marx zarzucał

¹ Chemik Piotr Szczęsny 19 października 2017 na warszawskim placu Defilad popełnił samobójstwo (samospalenie) [przyp. red.]

polskim biskupom nacjonalizm. Jeszcze nie faszyzm, ale już niedaleko. Na szczęście bronił nas szef watykańskiej dyplomacji, mówiąc, że należy rozróżniać między patriotyzmem i faszyzmem, bo patriotyzm jest czymś pozytywnym.

W Europie bardzo aktywny jest dzisiaj neomarksizm. Bardzo mocna w mediach jest ideologia tzw. społeczeństwa otwartego Georga Sorosa, w której nie ma miejsca na patriotyzm. Przeciwnie, patriotyzm ma być wyszydzony i zohydżony. Ale z drugiej strony czy jest to coś nowego? Obrzucanie epitetami i zohydżanie od wielu lat jest narzędziem niszczenia ludzi, z którymi nie chce się podejmować dyskusji. Pamiętacie państwo, jak pisał Edward Ochab po aresztowaniu Prymasa Wyszyńskiego? Pisał o nim jako o awanturycznym wychowanku Watykanu. Tak Prymasa określali jego przeciwnicy. Dlatego i dzisiaj nie bądźmy zaskoczeni, gdy ktoś spośród neomarksistów czy przedstawicieli dyktatury relatywizmu będzie określał polskich patriotów jako awanturników i faszystów. To stara metoda tych, którzy sami Polski nie kochają.

Piotr Gryza,
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia

Panowie Senatorowie! Szanowne Panie z Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu! Szanowni Państwo!

Moją refleksję zacznę również od pewnego świadectwa. Ja Prymasa bezpośrednio nie spotkałem, ale zostałem wychowany przez ruch założony przez Prymasa Wyszyńskiego, czyli Rodzinę Rodzin. Takie osoby jak Maria Wantowska, ksiądz Feliks Folejewski, czy obecna tutaj pani Maria Gabiniewicz to te osoby, które prznosiły do mojego świata nauczanie Prymasa Wyszyńskiego. I tutaj może takie drobne nawiązanie do tego, co ksiądz powiedział przed chwilą. Otóż pani Maria Wantowska pisała doktorat z twórczości Henryka Sienkiewicza. I przed jej śmiercią, której się nie spodziewałem, wizytowałem ją w domu i rozmawialiśmy na temat Sienkiewicza. Byłem wtedy jeszcze młody, miałem trochę sceptyczny stosunek do Sienkiewicza i dopiero później odkryłem go należycie. Powiedziała mi – tak sobie przypominam, to jest taki przekaz już z dawnych lat – że miała dylemat, czego ma dotyczyć jej praca doktorska. I właśnie prymas Wyszyński zwrócił jej uwagę na Sienkiewicza. To takie bezpośrednie odwołanie również do tego, o czym ksiądz przed chwilą wspominał.

Myślę, że to podsumowanie, które sformułował pan senator: wierność wartościom i skuteczność działania, niezwykle trafnie oddaje Prymasa. Przy czym ja bym jeszcze dodał przebaczenie, ponieważ Prymas przebaczał i dzięki temu w ogóle tworzył przestrzeń wspólnoty. I w tym kontekście trochę bym się nie zgodził z tym, co powiedział pan docent, dlatego że Prymas wcale nie walczył z komunizmem. To nie była walka z komunizmem, on

bronil godności człowieka, osoby, Kościoła, narodu. I on tak samo by się zachowywał w każdej innej sytuacji, zresztą, jak rozumiem, taka jest intencja tego, co pan mówił. Ale to nie jest według mnie symbol walki z komunizmem. Za chwilę do tego przejdę i będę mówił nie tyle o samym okresie prymasowskim, tylko o okresie we Włocławku. To była postawa obrony godności człowieka, Narodu, poszczególnych grup społecznych. I w takim sensie ta postać jest cały czas aktualna. To nie jest ktoś taki, że skoro komunizm się skończył, to tracimy go z pola widzenia, ale właśnie ta postawa obrony godności, miłości, jak tutaj już pan senator Żaryn o tym wspominał, jest tą postawą, którą warto naśladować. A tak z innej perspektywy: komunizm w ogóle się nie skończył, dlatego że zależy, jak zdefiniujemy aksjologicznie komunizm. Jeśli będziemy go definiować jako walkę z podstawowymi wartościami i walkę z Kościołem czy walkę z pewną cywilizacją, to on w dalszym ciągu jest.

Zawsze mam w pamięci takie zdanie Prymasa z któregoś z kazań, które mówi o jego stosunku do Narodu. Przywołam to zdanie: „jeśli będą nam mówić, że gdzie indziej są najpiękniejsze kwiaty, nie będziemy się z nimi spierać, ale ze szczególną miłością będziemy patrzeć na własne”. Przywołam też takie kazanie, dostępne w zasobach cyfrowych Polskiego Radia, w którym Prymas mówi o Polsce. Przywołam pierwsze zdanie, kiedy mówi do Polaków, którzy przyjechali z Polski, zwraca się do nich, przywołując ojczyznę, i mówi: „naszej najświętszej matki Polski”. To taki naturalny szacunek, taka pełna godność w stosunku do tej tradycji, z której wyrastał.

I teraz kilka refleksji związanych z okresem włocławskim. Ksiądz Wyszyński studiował katolicką naukę społeczną. I we Włocławku – wiemy, że ta katolicka nauka społeczna

to wtedy były przede wszystkim „Rerum novarum”, „Quadragesimo anno” – wdrażał w praktyce zasady katolickiej nauki społecznej. Mam w pamięci zdjęcia, które widziałem, na których Ksiądz Wyszyński uczestniczy w manifestacjach robotniczych pod hasłem „Chleba i pracy”. Kiedy uczestniczy w chrześcijańskich związkach zawodowych, uczestniczy w Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym... Też spotkałem się z takim źródłem, które mówiło, że był członkiem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, co jest o tyle może istotne – i za chwilę będę o tym mówił – że prawdopodobnie znalazł księdza Zygmunta Kaczyńskiego i wiedział o jego pobycie w więzieniu w czasie, kiedy było podpisywane porozumienie z 1950 r. (Rządu PRL z Episkopatem Polski) Ksiądz prałat Kaczyński był redaktorem naczelnym „Tygodnika Warszawskiego”, wcześniej proboszczem parafii Wszystkich Świętych, bodajże ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Rządzie RP na uchodźstwie. Tak więc Ks. Prymas Stefan Wyszyński z jednej strony był związany z tymi ruchami robotniczymi, a z drugiej strony był kapłanem Sodalicji Mariańskiej Ziemi Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej. Z kolei w innym źródle była taka informacja, że w ogóle był kapłanem Związku Ziemi, nie tylko sodalicji. To zależy od dostępnego źródła. To pokazuje pewne całościowe spojrzenie na działalność społeczną. Jednocześnie, proszę państwa, ja spotkałem się z opinią zmarłego już profesora katolickiej nauki społecznej – prof. Galewicza, że Prymas za swoją działalność w ruchu robotniczym był nazywany czerwonym księdzem. Z takimi ocenami swojej działalności się spotykał, co jest bardzo istotne, głównie ze strony środowisk narodowych. A wiemy, patrząc z perspektywy

całego życia i nauczania Prymasa, jak on bardzo był związany z Narodem, z jego historią, działaniem, życiem. I w tym kontekście chciałbym również przypomnieć o takiej broszurze, a właściwie 2 broszurach, które zostały wydane w okresie wrocławskim. Spotkałem się kiedyś z tymi broszurami, przygotowując się do sympozjów „Ojcowizna”, które w dalszym ciągu Rodzina Rodzin prowadzi i przypomina postać Prymasa Wyszyńskiego. A więc, przygotowując się do tych sympozjów w dawnych czasach, spotkałem się z broszurką Prymasa, wtedy Księdza Wyszyńskiego, „Inteligencja w straży przedniej komunizmu” wydaną w roku 1937 we Wrocławku, oraz z wydaną później, w 1938 r. broszurą „Kultura bolszewizmu a inteligencja polska”. Oczywiście to jest zupełnie inny świat. Nie można tego, co Ksiądz Wyszyński wtedy napisał, bezpośrednio odnosić do rzeczywistości bieżącej, ale jest tam kilka ważnych refleksji. Przede wszystkim w „Inteligencji w straży przedniej komunizmu” jest zwrócenie uwagi na pewną postawę inteligencji. Otóż przeciętny inteligent – z relacji Księdza Wyszyńskiego – to ktoś, kto uważa, że sam potrafi odróżnić dobrą informację od złej, że sam potrafi dobrze rozeznaczyć dobro od zła. W moim przekonaniu w tej broszurze jest zawarta przestroga dla inteligencji, żeby pilnować własnego serca i własnego umysłu, gdyż bez pewnego zakorzenienia w wartościach po prostu można poddać się pewnej modzie. I Ksiądz Wyszyński w kolejnej broszurze, właśnie w tej „Kultura bolszewizmu a inteligencja polska”, opisuje pisma międzywojenne, takie wehikule lewicowości, które nazywał wtedy komunizmem czy bolszewizmem – jak „Wiadomości Literackie” czy „Dekada”. I w takim sensie ten komunizm cały czas istnieje. On nie odnosi się do ośrodków produkcji, tylko odnosi się do budowania przestrzeni

intelektualnej, filozoficznej czy, jak to ksiądz przed chwilą nazwał, do marszu przez instytucje. Tak więc te broszury można rozpatrywać w takim sensie i w tym kontekście, że Prymasowi zarzucano, że jest „czerwonym księdzem”, bo uczestniczył w ruchu robotniczym... On doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożenia komunizmem – i to w sensie nie tylko jakiegoś bezpośredniego przymusu czy siły politycznej, ale wpływu na system wartości.

Kolejna sprawa, na którą chcę zwrócić uwagę i która jest związana z wprowadzeniem wygłoszonym przez pana prof. Żaryna na początku, to nauczanie i praktyka działania. W książce Andrzeja Micewskiego jest takie zdanie (w kontekście tego, co ksiądz przed chwilą powiedział, czyli relacji między państwem a Narodem), że Ksiądz Prymas mówił, że Kościół jest jak wieszak, na którym musi się oprzeć Naród, ponieważ nie ma państwa. I Prymas tak rozumiał rolę Kościoła. Oczywiście to dotyczy wymiaru religijnego, moralnego, ale również wymiaru wartości, ponieważ zarówno ślubowanie jasnogórskie, jak i Wielka Nowenna czy wreszcie takie rzeczy jak ponowny pochówek Bolesława Krzywoustego w katedrze plockiej, to była pewna projekcja budowy systemu wartości w oparciu o to, w jakim świecie żyliśmy. I w takim kontekście ta postawa jest cały czas aktualna.

Wreszcie kwestia pojednania. Pan prof. Żaryn mówił o miłości, a z miłością jest związane pojednanie. Otóż, proszę państwa, Prymas Wyszyński swoją postawą obronił Kościół polski. On sam został aresztowany, ale trzeba pamiętać o tym, że biskupi tę deklarację lojalności podpisali. Inaczej być nie mogło. I Prymas wraca i rozmawia z władzami komunistycznymi razem z biskupem Klepaczem i biskupem Choromańskim, tworząc jedność tego Kościoła. To było ogromnie istotne.

Pomimo tego, że on bardzo dużo wycierpiał. Wprawdzie w „Zapiskach więziennych” Prymas o tym nie pisze, ale na pewno w sensie ludzkim był taki żal: ja tutaj jestem, a wy to podpisaliście. Ale jest jakaś kwestia rozeznania dobra wspólnego, jest kwestia tej większej przestrzeni, którą trzeba dostrzec. I Prymas to dostrzegał. Właśnie dlatego utrzymał jedność. Przebaczył.

Wreszcie kolejny wątek. Nie wspomniałem o tym na początku, ale ja również zakładałem w czasach studenckich, na progu odzyskania niepodległości, Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo”, które bezpośrednio odwołuje się do nauczania Prymasa. Ta postać jest dla mnie bardzo ważna. Zresztą poczytywałem to za swój obowiązek, żeby tutaj się znaleźć i w tym uczestniczyć. Wydaje mi się, że my powinniśmy odwoływać się do Prymasa Wyszyńskiego i do jego nauczania w tej chwili, bo właśnie w kontekście takiego nauczania historii i znaczenia narodu, jakie widział Ksiądz Prymas, możemy powiedzieć, że Ksiądz Prymas był takim królem Polski. Król Polski to ktoś, kto jest obdarzony majestatem, a jednocześnie ktoś, kto definiuje istotę działania państwa, przy czym istotna jest tutaj kwestia relacji państwa i Narodu. Państwa – w rozumieniu organizacji Narodu. A jeśli nie istnieje państwo, to w organizacji Narodu. To postać, która wpływała na funkcjonowanie naszego Narodu. Można by powiedzieć, że kolejny król Polski to Jan Paweł II. Tylko że ci królowie mają to do siebie, że oni nie powinni wychodzić z pewnej przestrzeni wartości, w której się znajdujemy. Sądzę, że pomimo tego, że być może postać Prymasa Wyszyńskiego jest trochę zapomniana, to jednak w kontekście tego, co się dzieje, w kontekście uchwały Parlamentu Europejskiego i tych zarzutów lewicowych o faszyzmie czy tworzeniu w perspektywie takiej, można by

to nazwać, trzeciej fazy rewolucji (pierwsza faza to jest rewolucja jakobińska, francuska, druga faza to jest rewolucja bolszewicka, trzecia faza to jest rewolucja 1968 r., która trwa w dalszym ciągu, która zmienia naszą rzeczywistość i cywilizację), to jest postać, która właśnie przez swoje wyważenie, przez przebaczenie, przez możliwość rozmowy z przeciwnikiem politycznym, ideowym – ale dostrzegając w nim człowieka – jest tą postacią, na którą powinniśmy się powoływać i o której powinniśmy myśleć i mówić.

Senator Jan Żaryn

Tym razem będę się bardzo starał być konkretny i odwoływać się do różnych spraw tu poruszonych, zaczne więc od ostatnich zdań pana ministra.

Bez wątpienia my z panem senatorem Wiatrem właśnie dlatego tak bardzo chcieliśmy się dzisiaj spotkać i podyskutować o dorobku Prymasa Stefana Wyszyńskiego, ponieważ odczuwamy bardzo wyraźnie – przynajmniej na pewno senatorowie Prawa i Sprawiedliwości – że to jest człowiek dziś nam bardzo, bardzo potrzebny. I ja to podkreślałem w swoim pierwszym wystąpieniu. Dlatego że dziś jest ta kolejna faza, jak pan słusznie powiedział, trzecia faza, teoretycznie już odchodzącego pokolenia dzieci kwiatów, ale jeszcze gryzącego bardzo mocno tę podstawę, w której żyliśmy i żyjemy jako naród, a którą jest cywilizacja chrześcijańska. I to podgryzanie nas w momencie, kiedy jesteśmy na etapie autentycznego odzyskiwania tożsamości, jest tym bardziej bolesne, ponieważ w przypadku polskiego narodu to jest faza, można powiedzieć, upadającego zwierzęcia, które już odczuwa, że przegrywa. W związku z tym - podgryzanie na tym etapie jest może tym bardziej bolesne. I my potrzebujemy takiego wzorca, takiego człowieka jak Prymas Stefan Wyszyński, który z jednej strony twardo nauczał, a z drugiej strony twardo działał, i, co chcę jeszcze raz podkreślić, nie był tchórzem. My dzisiaj potrzebujemy ludzi odważnych. Potrzebujemy ich, ponieważ ci, którzy z nami walczą, to nie są bolszewicy wsadzający do więzień, tylko to są ludzie, którzy destrukcyjnie wprowadzają w nasz umysł relatywizm, w którym możemy sobie w komforcie ciepłej kanapy odejść od systemu wartości. A jeżeli będziemy odważni, to

odrzucimy tę kanapę i będziemy starali się trwać w naszej polskości.

Zacznę od tego, co wydaje mi się w kontekście wypowiedzi pana Piotra Gryzy ważne. Mianowicie nigdy nie słyszałem, aby określenie „czerwony ksiądz” pochodziło od kogokolwiek z obozu narodowego. Wręcz odwrotnie, mam wrażenie, że Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński to jest taka postać w naszej historii, która w sposób ewidentnie bardzo twórczy pożeniła te porządki ideowe, które trwały w dużej mierze w konflikcie wewnętrznym. Ten konflikt wewnętrzny należał do nieco innego pokolenia i Prymas Wyszyński nie musiał już się z tym pokoleniem borykać, ani ich sporem identyfikować. Czyli że żenił porządek idei narodowej z ideą chrześcijańsko-demokratyczną. To, co niegdyś było w konflikcie, w jego wydaniu, w Jego przemyśleniu stawało się syntezą. Widać to m.in. w niepublikowanych, rzecz jasna, do tej pory dokumentach IPN-owskich z różnego rodzaju podsłuchów w okresie Stoczek i Prudnika Śląskiego. Prymas Wyszyński np. rozmawiał z księdzem Stanisławem na temat Adama Doboszyńskiego i jego „Gospodarki narodowej”, która w latach trzydziestych została wydana, i która wpłynęła pozytywnie na rozumienie przez Prymasa związku między św. Tomaszem a organizacją państwa w wydaniu przedwojennego obozu narodowego. On nie ze wszystkim się zgadzał, nie musiał, ale brał ten dorobek do siebie, nie odrzucał go. Podobnie, rzecz jasna, było z chrześcijańską demokracją. A propos księdza Zygmunta Kaczyńskiego, to jest taki wstrząsający zapis Prymasa Stefana Wyszyńskiego w „Pro memoria” z maja 1953 r. po tym, kiedy on dowiedział się od rodziny księdza prałata, że nie dość, że ks. Kaczkowski zmarł, to na dodatek został w sposób niegodny ministra pochowany. Píše tam – ja teraz mówię

z pamięci – mniej więcej w takich słowach: „Dowiedziałem się od rodziny księdza pralata, że zostali oni poinformowani o śmierci księdza Zygmunta Kaczyńskiego. Dostali to ciało, nagie ciało, z widocznymi śladami sekcji zwłok, z głową okręconą w gazetę i sznurek. Tak został pogrzebany na Cmentarzu Powązkowskim minister rządu polskiego na uchodźstwie”. Taki jest mniej więcej cytat. Jak dużo jest tam treści dotyczącej tego nieludzkiego de facto systemu, w którym przyszło Prymasowi żyć, a przy czym ludzie tego systemu musieli być Jego rozmówcami. To jest coś, co stanowi niesamowicie trudne wyzwanie. To się oczywiście kojarzy, o czym tutaj już nie raz mówiliśmy, z pychą inteligenta polskiego i inteligenta zachodnioeuropejskiego, wyrastającego na marksizmie czy na rewolucji jakobińskiej, któremu się wydaje, że stać go na uporządkowanie świata bez Boga. Kiedyś ktoś mądry powiedział, że w XIX wieku człowiek zabił Pana Boga, a w XX wieku człowiek zabił człowieka. To znaczy, że cywilizacyjnie po rewolucji francuskiej jako ludzkość oddaliliśmy się od Pana Boga jako działającego we współczesnym świecie dla każdego pokolenia, a w wieku XX okazało się, że bez Boga potrafimy jako ludzkość pójść aż tak daleko, żeby stworzyć krematoria. To jest ten właśnie wysiłek ludzki bez Boga. Najpierw był wysiłek rewolucji francuskiej, żeby Boga wypchnąć ze świata, a potem ten wysiłek logicznie poszedł dalej, w kierunku wypchnięcia człowieka ze świata. I to jest ta wizja pychy inteligenta, pychy, która jest w polskiej tradycji bardzo częstym zjawiskiem i która była również wśród pokoleń z czasów Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przepraszam za to, co za chwilę powiem, bo, broń Boże, nie chcę tych ludzi mieszać z bolszewikami. Ale kwestia pychy inteligenta polskiego dotykała także polską

inteligencję katolicką, która w okresie PRL zaczynała wchodzić w niezdrowy kompromis polegający na tym, że 50% mózgu można było oddać na rzecz czegoś innego, np. tego dialogu z szatanem. Prymas Wyszyński nie dialogował z szatanem, zaś katolicy polscy wchodzili często na orbitę, z której patrzyli w dół i im się wydawało, że wygrają. Mam tu na myśli konkretną rzecz. Mianowicie jest w zbiorze Instytutu Pamięci Narodowej taka olbrzymia, wielotomowa sprawa operacyjnego rozpracowania (SOR) o kryptonimie „Oaza”. Jest cały zestaw dokumentów pochodzących głównie od agentury tkwiącej w KIK-ach, w klubach inteligencji katolickiej, a konkretnie w warszawskim KIK, który był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa od 1957 r. do 1989 r. Tam są m.in. zapisy różnych rozmów Prymasa Stefana Wyszyńskiego – a w różnych okresach PRL próbował on tłumaczyć temu środowisku swoje racje – w kontekście pewnych polemik, do których dochodziło pomiędzy Nim a inteligencją katolicką reprezentowaną przez warszawski KIK. I żeby była jasność: on rozmawiał z ludźmi, którzy byli w Kościele. To nie jest polemika z marksistami, z komunistami, bo to jest zupełnie inny świat, to jest polemika wewnątrz Kościoła. On tam, na tym terenie, rozmawiał z osobami, które chciał przekonać do swoich racji, rozumiejąc, że na tym polega prawdziwy dialog wewnętrzny. I przychodzi taki moment w historii Polski, czyli rok 1968, kiedy części środowiska „Znaku” wydaje się, że to, co się dzieje, czyli ten spór wewnątrz rodziny komunistycznej, między moczarowcami a, można powiedzieć, internacjonalistami komunistycznymi, to jest spór, wobec którego katolicy polscy, ci koncesjonowani w ramach grupy znakowskiej, powinni wybrać jedną z tych grup, bo tam więcej jest prawdy. I Prymas Stefan Wyszyński podczas jednego z takich spotkań bardzo

delikatnie, bardzo grzecznie, właśnie z pełnym szacunkiem do człowieka, do nich mówi, mniej więcej tak: „No nie, to nie jest moment, w którym wy macie wchodzić do wnętrza systemu komunistycznego i szukać tam dialogu między katolicyzmem a marksizmem”. I mówi takie zdanie, które dzisiaj chcę powiedzieć, bo ono jest właśnie w kontekście tej bieżącej rzeczywistości ważne: „Wy, katolicka inteligencja polska w 1968 r. powinniście być jak nacjonałiści polscy, to znaczy, wyzyskać jak najwięcej w tym momencie, żeby polska kultura na tym sporze wewnątrzkomunistycznym zyskała. Wy nie jesteście od tego, żeby naprawiać marksizm, wy jesteście od tego, żeby kulturę polską naprawiać”. To jest energia, która jest spożytkowana. I to jest delikatna polemika, delikatna, ale jakże ważna z perspektywy właśnie tej pychy. To znaczy, inteligentowi polskiemu bardzo często zdawało się, że on jest tak odpowiedzialny za wszystko, że wszystko jest w stanie zmienić i zreformować, a nawet przekonać marksistów do tego, że jak się znajdziemy w połowie drogi, to obydwie strony będą w dobrym miejscu. A tu nic z tego, bo katolik koncesjonowany przestaje być katolikiem, a marksista pozostaje marksistą. Taki jest finał pychy inteligenta polskiego kolaborującego z cudzym umysłem i wprowadzającego ten umysł do własnego. Taki musi być finał. I Prymas Stefan Wyszyński tego bardzo ładnie, moim zdaniem, uczył.

I tu oczywiście wchodzimy w kontekst, o którym też pan mówił, to znaczy interrex. Prymas Stefan Wyszyński wielokrotnie mówił, że on nie jest interrexem, że on nie pełni władzy, że on nie jest od tego, żeby być politykiem. A jednocześnie bez przerwy był, można powiedzieć, naznaczony interrexem.

W mojej rodzinie, w moim domu Prymas Stefan Wyszyński był zawsze nazywany interrexem, niezależnie od tego, czy Prymas to słyszał, czy nie. Nie słyszał, rzecz jasna, niemniej jednak był tak nazywany. Skąd pochodzi ta siła Prymasa Stefana Wyszyńskiego? Jako historyk, który badał relacje państwo – Kościół, widzę to w dwóch tylko zaznaczonych perspektywach.

Pierwszą perspektywą jest oczywiście nie tylko tradycja interrexa, czyli tradycja prymasa Polski w staropolszczyźnie, w I Rzeczypospolitej przejmującego władzę na czas braku króla. To jest takie proste odniesienie, które było oczywiste w PRL. Myśmy dlatego nazywali go interrexem, że właśnie w ten sposób delegalizowaliśmy komunistów. Mówiąc „Prymas Stefan Wyszyński jest interrexem”, mówiliśmy, że jest bezkrólewie, że nie ma władzy, że Prymas jest jedyną legalną władzą. To jest oczywiście skrót myślowy, który narodowi polskiemu był szalenie wówczas potrzebny. Ale jak dzisiaj na to patrzę, to trzeba tego interrexa widzieć także w innym kontekście. Mianowicie interrex w polskiej tradycji to ten podtrzymujący ciągłość. Jest masę pięknych cytatów dotyczących właśnie tego rozumienia czegoś, co na ogół widzimy w słowie „postęp”. Prymas Stefan Wyszyński chyba nie za często używał tego słowa, zamieniał je na inne, co nie znaczy, że był zwolennikiem stagnacji. Odwrotnie, był zwolennikiem stałego reperowania świata przez człowieka. Ale w tym jego definiowaniu, nazwijmy to roboczo, postępu jest coś bezwzględnie koniecznego do zachowania, tzn. szacunek do przeszłości, czyli szacunek do tradycji, ale też do ludzi, którzy w tę tradycję polską wpisali swoje decyzje, swój życiorys.

Jest taka słynna polemika między prymasem Stefanem Wyszyńskim a Stanisławem Stomą – to znowu bliski człowiek, katolik, wierzący, jak najbardziej – dotycząca

powstania styczniowego z 1863 r., w stulecie powstania, w 1963 r. Stanisław Stomma w „Tygodniku Powszechnym” w gruncie rzeczy próbował napisać, że powstańcy nigdy nie dorosli i zrobili zło, które powoduje, że my dzisiaj, 100 lat później, w tym 1963 r., nie możemy zrozumieć, że trzeba być minimalistami, że trzeba realnie widzieć możliwości, a te możliwości są takie, że jest PRL, i trzeba się z tym pogodzić. Prymas Stefan Wyszyński tę polemikę ze Stanisławem Stommą m.in. prowadzi mniej więcej w takiej formule: „A jak ty w ogóle możesz tak sądzić tamtych ludzi? Ich nie ma między nami. Ty się najpierw zastanów, co oni tam naprawdę zrobili. Oni chcieli, żeby była wolna, niepodległa Polska. No to co ty krytykujesz? Ty krytykujesz to, że chcemy wolnej, niepodległej Polski? To nie jest język, w którym można uprawiać polskość, czyli uprawiać tę ziemię żywną, którą jest tradycja. Ty najpierw powiedz w związku z tym, że oni byli wielkimi polskimi bohaterami, którzy realizowali podstawowe prawo narodu – prawo do wolności – a potem się ewentualnie zastanów nad tym, co to znaczy realizm, ale nie odwrotnie”. Tylko że Stanisław Stomma oczywiście w warunkach PRL nie mógł uczyć odwrotnie, bo inaczej cenzura by mu tego tekstu nie wypuściła. Niemniej jednak odbiorcy byli narażeni w gruncie rzeczy na to, że skutek jego tekstu będzie tylko taki. Czyli skoro nie mamy prawa do wolności, to zapomnijmy o wolności jako wartości. I tu już zgody Prymasa nie było. Właśnie to jest te oddawane 50%, które jak oddamy, to tracimy setkę. Na to zgody nie ma.

To jest ten interrex w rozumieniu pewnego wyczuwania wielkiej polskiej tradycji i posłuszne wpisywanie się w nią, żeby nie wygrywała pycha, jak we wskazanych przykładach. A ich jest bardzo, bardzo wiele. I to nie jest adresowane do komunistów, tylko to jest adresowane przez Prymasa do

nas, czyli do tej części świata, w której jesteśmy razem z Nim. Ale też jesteśmy bardzo narażeni na to, że się bez Prymasa pogubimy.

I na samym końcu drugie rozumienie interrexa. To nie jest anegdota, to jest treść zapisków Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ale jest to coś niezwykłego, czyli coś, co można nazwać zwycięstwem Prymasa Stefana Wyszyńskiego jako interrexa. Mianowicie po wizycie Jana Pawła II w czerwcu 1979 r. dwukrotnie Prymas Stefan Wyszyński gości prof. Jana Szczepańskiego, prawdziwego socjologa, to znaczy rozumiejącego, znającego swoje rzemiosło. On oceniał rzeczywistość, w której żyliśmy po wizycie papieża, a jednocześnie był członkiem Rady Państwa, a więc przedstawicielem władzy komunistycznej z punktu widzenia Prymasa. I to on, notabene bardzo porządny człowiek, ale reprezentujący władzę, przychodzi do Księdza Prymasa w 1979 r. – a mówiliśmy tutaj bardzo długo o latach czterdziestych, pięćdziesiątych – i mówi mniej więcej tak: „My w Polsce mamy tylko jedną władzę, tą władzą jest interrex. Eminencjo, to jest ksiądz kardynał. Ksiądz kardynał jest władzą w Polsce. I jeżeli komuniści tego nie rozumieją, to tracą jakąkolwiek część władzy w Polsce”. To mówił przedstawiciel władzy. To jest to rozumienie rzeczywistości. Prymas jeszcze przeżył w 1979 r. tę niesamowitą rzecz, jaką jest wielka satysfakcja, wielkie zwycięstwo, a każdemu człowiekowi wydaje mi się, to zwycięstwo jest w życiu potrzebne. Najpierw wybuch tego wszystkiego, co było po 16 października 1978 r., a potem wybuch „Solidarności”. To był, choć u schyłku życia prymasa Stefana Wyszyńskiego, w jakiejś mierze Jego triumf.

Kiedyś to powiedział bardzo ładnie ksiądz prof. Zygmunt Zieliński: „Nie byłoby pokolenia «Solidarności», gdyby nie

Wielka Nowenna i Millenium chrztu Polski?”. To znaczy, gdyby Prymas nie wychował pokolenia lat 1957–1966 w tej Wielkiej Nowennie, to byśmy byli stalinowskimi pacholkami. Tak zostaliśmy zrównani z ziemią w latach 1939–1956, w tym bardzo długim trwaniu, kiedy to wielka część inteligencji polskiej została zamordowana, a znaczna część społeczeństwa polskiego została poddana okrutnej ideologii bolszewickiej. I w nią weszła ta część społeczeństwa polskiego – świadomie, mniej świadomie, niechcący, czy nie chciała, ale weszła, bo życie codzienne wymuszało kompromisy. I gdyby nie ta Wielka Nowenna, to byśmy się nie odrodzili jako Naród. I Prymas Stefan Wyszyński – wszystko wskazuje na to, że to było w 1980 r. – niejako mógł przeżyć tę satysfakcję, że się udało. I to jest to drugie rozumienie interrexa, to znaczy człowieka, który de facto, tak jak pan powiedział, jest jak ten wieszak, na którym zawisł naród. I okazało się, że naród przetrwał bodajże najgorsze doświadczenia.

Senator Kazimierz Wiatr:

Pan prof. Żaryn, jak zwykle, pobudza nas do różnych wysiłków intelektualnych.

Ja myślę tak: padło wiele słów, wiele przemyśleń. Mam przed sobą takie trzy zdania, które może wypada na koniec przytoczyć. Jan Paweł II wspominał Prymasa w swoim testamencie słowami: „Kiedy w dniu 16 października 1978 r. konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie «Zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie». Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas. Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagania i Jego zwycięstwa”.

Myślę, że to są piękne słowa, zapisane w testamencie Jana Pawła II, o wielkim Prymasie Tysiąclecia, o Słudze Bożym, o wielkim mężu stanu, inspirującym nas dawniej, teraz i jeszcze zapewne długo.

Bardzo gorąco państwu dziękuję.

INFORMACJA O SKŁADZIE, ZAKRESIE ZAINTERESOWAŃ I DZIAŁALNOŚCI PARLAMENTARNEGO ZESPOŁU MIŁOŚNIKÓW HISTORII

Zespoły senackie i parlamentarne są apolitycznymi grupami skupiającymi parlamentarzystów, tworzonymi do zrealizowania celów określonych w ich regulaminach wewnętrznych. Cele działania zespołu, sposób działania oraz organizację wewnętrzną zespoły ustalają samodzielnie. Zespoły działają na podstawie ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora oraz regulaminu Senatu lub Sejmu. Władze zespołu mają obowiązek podania do wiadomości Prezydium Izby składu osobowego zespołu oraz regulaminu wewnętrznego.

Senatorowie obecnej kadencji uczestniczą w pracach dwudziestu sześciu zespołów senackich i parlamentarnych. Parlamentarny Zespół Miłośników Historii jest jednym z nich. Przewodniczy mu senator Jan Żaryn.

Parlamentarny Zespół Miłośników Historii tworzą senatorowie i posłowie pragnący zwiększyć zainteresowanie parlamentarzystów i innych obywateli historią, w tym szczególnie dziejami Polski, jako fundamentem naszej teraźniejszości i drogowskazem ku przyszłości.

Zadaniem zespołu jest podejmowanie wysiłków zmierzających do popularyzacji historii, m.in. poprzez propagowanie wspierania przez instytucje państwowe polityki pamięci. Zespół organizuje również konferencje naukowe, edukacyjne i okolicznościowe, odczyty, wykłady, panele, promocje, a także konferencje prasowe poświęcone propagowaniu ważnych rocznic historycznych. Włącza się też w przygotowywanie pokazów filmowych i okolicznościowych wystaw.

W skład Parlamentarnego Zespołu Miłośników Historii wchodzi:

Senatorowie:

Ryszard Bonisławski
Margareta Budner
Robert Gawel
Jan Hamerski
Jan Maria Jackowski
Kazimierz Kleina
Maria Koc
Jan Filip Libicki -
wiceprzewodniczący
Maciej Łuczak
Krzysztof Mróz
Marek Pęk
Tadeusz Romańczuk
Czesław Ryszka
Krzysztof Słoń
Aleksander Szwed

Rafał Ślusarz
Artur Warzocha
Kazimierz Wiatr
Andrzej Wojtyła
Jan Żaryn - *przewodniczący*

Posłowie:

Włodzimierz Bernacki
Magdalena Błęńska
Józef Brynkus
Anita Czerwińska
Jan Duda
Elżbieta Kruk
Joanna Lichocka
Andrzej Sośnierz
Jerzy Wilk
Ireneusz Zyska

LISTA PUBLIKACJI PRZYGOTOWANYCH PRZEZ
BIURO SPRAW SENATORSKICH KANCELARII
SENATU

Zeszyty Zespołów Senackich
redaktor serii Piotr Świątecki

Dotąd zostały wydane następujące Zeszyty Zespołów Senackich, dokumentujące konferencje zorganizowane przez zespoły senackie i parlamentarne, obsługiwane przez Biuro Spraw Senatorskich:

1. Liberalizacja przewozów pasażerskich – koniec PKP czy nowa era pomyślności kolei żelaznych? (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Infrastruktury 20 listopada 2009 r.)
2. Funkcjonowanie i finansowanie Ochotniczych Straży Pożarnych (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Strażaków 14 grudnia 2009 r.)
3. Bezpieczeństwo w górnictwie (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Górnictwa 1 grudnia 2009r.)
4. Możliwości poprawy bezpieczeństwa ruchu na drogach samorządowych (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego 9 grudnia 2009 r.)
5. Samorządy lokalne na Żuławach Wiślanych w III RP (materiały z konferencji Parlamentarnego Zespołu Kocińskiego 15grudnia 2009 r.)
6. Ochrona środowiska a inwestycje infrastrukturalne (materiały z konferencji Komisji Środowiska i Senackiego Zespołu Infrastruktury 14 grudnia 2009 r.)

7. Samorząd przyjazny seniorom (materiały z konferencji Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Starszych 5 listopada 2010 r.)
8. Stan gospodarki wodnej w Polsce – problematyka prawna i kompetencyjna (na przykładzie Dolnej Wisły) (materiały przygotowane na konferencję Parlamentarnego Zespołu ds. Dróg Wodnych i Turystyki Wodnej 2 czerwca 2011 r.)
9. Stan gospodarki wodnej w Polsce – problematyka prawna i kompetencyjna (na przykładzie Dolnej Wisły) (materiały zmienione, wydane po konferencji Parlamentarnego Zespołu ds. Dróg Wodnych i Turystyki Wodnej 2 czerwca 2011r.)
10. Rozwój ratownictwa drogowego (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego i Senackiego Zespołu Strażaków 25 listopada 2010r.)
11. Kondycja publicznego transportu zbiorowego (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Infrastruktury 8 lutego 2011r. – tylko wersja cyfrowa)
12. Społeczność kaszubska w procesie przemian; kultura – tożsamość – język (publikacja Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego z maja 2012 r.)
13. Czy jest miejsce dla regionalizmów w kontekście integracji europejskiej? (materiały na konferencję Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego, Parlamentarnego Zespołu Kociewskiego i Zespołu Senatorów Województwa Śląskiego 19 lutego 2013 r.)

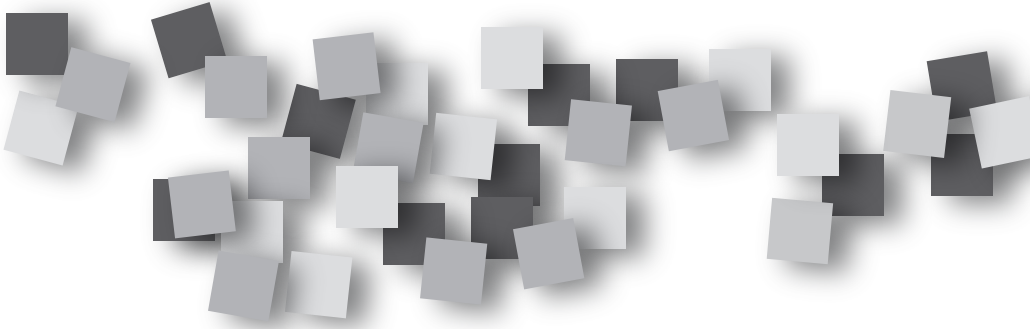
14. Produkty finansowe skierowane do osób starszych (materiały z konferencji Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Starszych 6 listopada 2012 r.)
15. Bezpieczeństwo w publicznym transporcie zbiorowym (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Infrastruktury 15 października 2012 r.)
16. Standardy działania służb publicznych w odniesieniu do wypadków drogowych (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Strażaków 11 grudnia 2012 r.)
17. Opracowanie i upowszechnienie innowacyjnego modelu kontraktowania przez gminy usług społecznych w zakresie edukacji podstawowej (materiały z konferencji Senackiego Zespołu ds. Wychowania Młodego Pokolenia 20 marca 2013 r.)
18. Droga do energetyki obywatelskiej w Polsce (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Energii Odnawialnej 16 kwietnia 2013r.)
19. Ekologia i ochrona środowiska w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej 2014 – 2020 (materiały z posiedzenia Parlamentarnego Zespołu Przyjaźni Środowisku z dnia 23 października 2013 r.)
20. Ocena funkcjonowania systemów sterowania ruchem kolejowym (materiały z posiedzenia Senackiego Zespołu Infrastruktury z dnia 15 października 2013 r.)
21. Jakie są moje korzenie? (wyniki konkursu zorganizowanego przez Parlamentarny Zespół ds. Dzieci w 2013 r.)
22. Kierunki zmian prawa spółdzielczego w Polsce (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Spółdzielczego 28 października 2013 r.)

23. Partycypacja w tworzeniu i realizacji regionalnych i lokalnych polityk senioralnych z wykorzystaniem środków UE (materiały z konferencji Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Starszych 17 grudnia 2013 r.)
24. System rejestracji przedsiębiorstw w Polsce (materiały z konferencji Parlamentarnego Zespołu Małych i Średnich Przedsiębiorstw 3 grudnia 2013r.)
25. Moja Polska w 2050 roku (wyniki konkursu organizowanego przez Parlamentarny Zespół Dzieci w 2014 r.)
26. Bezpieczeństwo pożarowe w mieszkaniach (materiały z konferencji Senackiego Zespołu Strażaków 22 stycznia 2015 r. z informacją o działalności Senackiego Zespołu Strażaków)
27. Samorząd przyjazny seniorom – najlepsze praktyki zwycięskich samorządów (materiały z czterech edycji konkursu Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Starszych)
28. Zespoły senackie i parlamentarne w VIII kadencji Senatu (podsumowanie działalności zespołów)
29. Szkoła marzeń (wyniki konkursu organizowanego przez Parlamentarny Zespół ds. Dzieci w 2015 r.)
30. Polski transport: ocena ćwierćwiecza 1990-2015 i priorytety na przyszłość (publikacja Senackiego Zespołu Infrastruktury)
31. Cichociemni – elita Polski Walczącej (materiały z konferencji Parlamentarnego Zespołu Miłośników Historii 10 maja 2016 r.)
32. Smog - przyczyny i możliwości zwalczania (materiały z posiedzenia Senackiego Zespołu

- Śląskiego, 21.02.2017 r., tylko cyfrowa wersja internetowa)
33. Obrazki z Sienkiewicza (wyniki konkursu organizowanego przez Parlamentarny Zespół ds. Dzieci w 2016 r.)
 34. Odzyskiwanie niepodległości przez kraje bałtyckie (materiały z konferencji –Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego 25 maja 2017 r.)
 35. Warszawa wraca nad Wisłę (materiały z konferencji Parlamentarnego Zespołu Dróg Wodnych 9 października 2017 r.)

Publikacje okolicznościowe:

1. Jeden dzień na Łotwie – 18 listopada 1918 r. – 24 listopada 2010 r. (publikacja wydana w związku z wystawą prezentowaną w Senacie w listopadzie 2010 r.)
2. Polska, Łotwa razem (publikacja wydana w związku z wystawą „Stosunki polsko-łotewskie 1919-1991 w zasobie Archiwum Akt Nowych” prezentowaną w Senacie w lipcu 2014 r., przygotowaną przez Archiwum Akt Nowych)
3. Przewodnik senatora. Podstawowe informacje praktyczne (3 wydania, ostatnie jesienią 2015r.)
4. Poradnik senatora pracodawcy (jesień 2015 r.)



ISBN 978-83-65711-31-1